Redakcja: tel. 133-39, 102-25. Administracja: tel. 182-68, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Cena 15 groszy
Rok XIII Nr. 288
Łódź piątek 15 października 1937 r.

Echo

Wojska „rządowe” mają odcięty odwrót.
Pułapka na południowym odcinku frontu

MADRYT, 15.10. — Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym toczyły się zacięte walki na odcinku Cuesta de La Reina na południe od Aranjuezu. Powstańcy przeprowadzili szereg gwałtownych natarć, lecz spotkali się ze zdecydowanym oporem wojsk rządowych. Przez cały dzień trwał ożywiony pojedynek artyleryjski. Około południa wojska rządowe przejęły inicjatywę w operacjach i zaatakowały powstańców, którzy w wielu punktach znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji.

BOMBARDOWANIE KARTAGENY.

WALENCJA, 15.10. — Jak donoszą z Kartageny, 5 powstańczych samolotów bombowych zrzuciło wczoraj na miasto 40 bomb, od wybuchu których padło 10 zabitych i 20 rannych.

ZAGROŻONE TRANSPORTY.

BILBAO, 15.10. — Radiostacja tutejsza komunikuje, że lotnictwo powstańcze bombardowało w dniu wczorajszym port Bou, przez który idą transporty żywności do Barcelony. Sześć bomb trafiło w tor kolejowy, uszkadzając go w kilku miejscach.

ODPARTE ATAKI.

SALAMANKA, 15.10. — Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że na froncie Asturii wojska powstańcze zajęły wzgórza Tospe oraz kilka wiosek, w tej liczbie Arriondas, Lago i Tospe.

Na południowym odcinku frontu oddziały powstańcze zajęły Pena Lasa. Pozycje nieprzyjacielskie w pobliżu Canto La Rajada zostały również zajęte po zaciekłej walce. Wojska nieprzyjacielskie mają odcięty odwrót.

Na froncie Madrytu ataki nieprzyjacielskie na nasze pozycje w pobliżu Cuesta de La Reina nie powtarzały się. Na odcinku tym zniszczono jeden czołg sowiecki.

Na froncie aragońskim na odcinkp Sabinanigo ataki przeciwnika zostały odparte. Wojska powstańcze zajęły szereg wyniosłości, posiadających duże strategiczne znaczenie.

Na odcinku południowym rzeki Ebro atak przeciwnika został odparty, przy czym w ręce powstańców wpadło 8 czołgów nieprzyjacielskich. W ciągu środy oddziały powstańcze zniszczyły, bądź zdobyły ogółem 29 czołgów.

W pobliżu Gijon strącono w środę dwa samoloty nieprzyjacielskie.

RAK ULECZALNY?

Duże wrażenie wywołało w rumuńskim świecie lekarskim oświadczenie lekarki dr Mariny Busila, która twierdzi, że wynalazła środek przeciwko rakowi. Na dowód słuszności swego referatu przytacza dr Busila następujące dane. W licznych lżejszych przypadkach choroba mijała po 6—7 tygodniach, w ciężkich przeciętnie po 20—25 tygodniach. Pani Busila posługuje się specjalnym aparatem, którym wykorzystuje słońce dla celów leczenia raka. Obecnie rumuńscy specjaliści badają sukcesy lecznicze dr. Busili, którą widzimy na zdjęciu podczas wykładu o raku.

KONTROFENSYWA WOJSK CHIŃSKICH
Japończycy stracili rzekomo 3.000 żołnierzy.

LONDYN, 15. 10. — Korespondent Reutera w Nankinie donosi, że wojska chińskie rozpoczęły wielką kontrofensywę w północnej części prowincji Szansi. Według informacji z wiarogodnych źródeł Chińczycy posuwają się szybko ku północy, działając trzema kolumnami, których punktem wyjścia były miejscowości Ningkou, Yuanping i Wutai. Doniesienia chińskie stwierdzają, że Japończycy wycofują się szybko, straciwszy pod Hsing-Keu na południe od Yuanping 3000 żołnierzy i 22 czołgi. Przednie straże chińskie dotarły jakoby do miejscowości Sohsien na północ od wielkiego muru.

Zbiorowa pielgrzymka oficerów rezerwy na Jasną Górę.

CZĘSTOCHOWA 15.10. — Po powrocie z uroczystości w Czarncy członkowie Zw. Oficerów Rez. z różnych oddziałów odbędą w niedzielę, dn. 17 bm., zbiorową pielgrzymkę na Jasną Górę.

Zbiórka odbędzie się o godz. 11-ej rano w lokalu częst. Oddziału Zw. Oficerów Rez. przy ul. Al. Kościuszki 7, skąd wyruszy pochód na Jasną Górę, gdzie o godz. 12-ej odprawiona zostanie uroczysta Msza św. i złożone będzie przez oficerów rez. votum na ołtarzu Matki Boskiej w postaci odznaki związkowej.

Następnie po nabożeństwie odbędzie się w sali Rady Miejskiej posiedzenie Zarządu Gł. Zw. Oficerów Rez.

W uroczystościach tych udział weźmie gen. R. Górecki, prezes Związku.

3800 robotników w Częstochowie przystąpiło do strajku okupacyjnego.

CZĘSTOCHOWA, 15. 10. — Wczoraj wybuchł strajk protestacyjny robotników częstochowskich fabryk jutowych (Stradom, Gnaszyn, Warta i Częstochowianka).

Strajk ten trwał tylko godzinę po ukończeniu, którego kilkaset robotników i robotnic z poszczególnych fabryk, udało się do biura Inspektora Pracy, domagając się natychmiastowego zwołania konferencji w sprawie zlikwidowania powstałego zatargu.

Wobec tego, że Inspektor Radłowski nie mógł udzielić natychmiastowej odpowiedzi — robotnicy poczęli się burzyć.

Zawezwany większy oddział policji przywrócił całkowity spokój na terenie Inspekcji Pracy.

Robotnicy udali się z powrotem do swoich fabryk i rozpoczęli strajk okupacyjny.

Do strajku przystąpiło 3.800 robotków. Nadmienić należy, że w częstochowskim przemyśle jutowo - lnianym ogółem zatrudnionych jest 6.000 robotników.

Zabawki w płomieniach.
Pożar zniszczył fabrykę

LYON, 15. 10. — Wczoraj wieczorem gwałtowny pożar zniszczył fabrykę powozów i zabawek dziecięcych. Straty są obliczane na 2 miliony franków.

Trup bandyty pod kołdrą
został znaleziony w leśnej gęstwinie.

GRODNO, 15.10. — W ostatnich czasach grasował na terenie gminy dąbrowskiej w pow. sokólskim niebezpieczny bandyta, Feliks Michałowski, który wymykał się zręcznie policji, kryjąc się w lasach.

Wczoraj patrol policyjny, szukając sprawców kradzieży dokonanej na stacji kolejowej w Sokółce, natknął się w oddziale 57-ym Leśnictwa Romanówka (gm. Sidra) na zwłoki Michałowskiego, ukryte w gęstwinie.

Zwłoki spoczywały na dwóch pościelach, pod którymi był rozścielony dywan i płachta płócienna. Trup bandyty z raną postrzałową w potylicę był przykryty kołdrą. Obok na ubraniu zabitego leżały dwa rewolwery — jeden naładowany 4 nabojami i jedną wystrzeloną łuską, drugi (Nagan) miał 7 niewystrzelonych naboi.

W kamizelce bandyty znaleziono jeszcze 4 naboje, a w pobliżu — dwa [illegible] żelazne i świder.

Odnalezienie zwłok groźnego bandyty w tak osobliwej pozycji, wraz z rewolwerami i narzędziami złodziejskimi — wywołało w całej okolicy niezwykle wrażenie.

Zapomogi zimowej i podwyżki płac
domagali się pracownicy miejscy na wczorajszym zebraniu

ŁÓDŹ, dn. 15 października. — Wczoraj w godzinach wieczorowych w sali Domu Ludowego odbyło się zgromadzenie pracowników samorządowych.

Na zgromadzeniu tym Komisja Międzyzwiązkowa złożyła sprawozdanie z dotychczasowej akcji na terenie Zarządu Miejskiego w sprawie złożonych postulatów.

Zainteresowanie zgromadzeniem było olbrzymie. Szczupła sala Domu Ludowego nie pomieściła wszystkich przybyłych, tak że około 30 procent pracowników nie mogło wziąć udziału w obradach.

Po sprawozdaniu Komisji Międzyzwiązkowej zebrani uchwalili domagać się: całkowitego zniesienia oraz zwrotu pobranego dotychczas podatku specjalnego, zwrotu 5 procentowego dodatku komunalnego i wypłacenia tego dodatku w wysokości 15 procent, zwrotu zniesionego 10 procentowego dodatku drożyźnianego, wypłacenia jednorazowej zapomogi zimowej i wprowadzenia podwyżki, w wysokości 15 procent dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach miejskich.

Jednocześnie uchwalono wezwać Komisję Międzyzwiązkową, by w ciągu 2-ch tygodni przeprowadziła akcję z kierunku uwzględnienia powyższych postulatów oraz aby po upływie tego terminu zwołała nowe zgromadzenie, które ustali plan dalszej akcji.

Przed rozpoczęciem zgromadzenia Komisja Międzyzwiązkowa otrzymała pismo od Zarządu Miejskiego, zawiadamiające o decyzji w sprawie zwrotu podatku specjalnego począwszy od 1 listopada rb., przy czym zarabiającym do 350 zł. zwrócony będzie ten podatek w wysokości 100 procent, zarabiającym powyżej 350 zł. — w wysokości 50 procent.

Ponadto pismo zawiadamia Komisję Międzyzwiązkową, że Zarząd Miejski anulował pracownikom całkowicie zadłużenie z tytułu pożyczki świątecznej udzielonej na Boże Narodzenie 1936 roku.

Jak widać z podanych wyżej uchwał pracownicy miejscy nie zadowolili się decyzjami Zarządu Miejskiego i postanowili domagać się całkowitego uwzględnienia wysuniętych postulatów.

Wymówienia na robotach sezonowych
Związki zawodowe podejmują interwencję.

ŁÓDŹ, dnia 15 października. — W dniu wczorajszym Zarząd Miejski doręczył wymówienia robotnikom sezonowym zatrudnionym na robotach prowadzonych przez Wydział Drogowy i Wydział Plantacji. Dziś wymówienia otrzymali robotnicy pracujący przy budowie kanalizacji i wodociągów.

Ponieważ wymówienie to jest dwutygodniowe, przeto zakończenie robót sezonowych nastąpi dnia 30 października r.b.

Jak się dowiadujemy Zw. Zawodowe podejmą kroki interwencyjne w Zarządzie Miejskim o przedłużenie robót w przyszłym tygodniu.

Majstrowie „Schloesserowskiej Manufaktury“ przystąpili do pracy.

ŁÓDŹ, 15. 10. — Zatarg majstrów fabrycznych z dyrekcją zakładów dawnej Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie uległ dziś zupełnemu zwrotowi.

Dzięki interwencji Inspekcji Pracy, dyrekcja zakładów zgodziła się na podjęcie pertraktacyj z majstrami w ciągu najbliższych dni, to też majstrowie na podstawie tego przyrzeczenia dziś rano przystąpili wszyscy do pracy.

Konferencja z dyrekcją odbyć się ma w ciągu najbliższych ośmiu dni.

AKCJA MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.

ŁÓDŹ, 15. 10. — Akcja majstrów fabrycznych przemysłu włókienniczego o ogólną umowę zbiorową, wobec negatywnego ustosunkowania się zakładów przemysłowych, nie dała dotychczas rezultatów. To też, jak nas informują, w przyszłym tygodniu majstrowie odbędą w środę lub w czwartek decydującą konferencję, na podstawie której powezmą uchwałę, albo dalszego pertraktowania polubownego, albo też wystąpią energiczniej.

W ZDUŃSKIEJ - WOLI.

ŁÓDŹ, 15. 10. — Jak nam donoszą, Zduńskiej-Woli grozi zatarg majstrów fabrycznych z przemysłowcami na tle niezastosowania ogólnej 10-procentowej podwyżki. Jak wiadomo, związki przemysłowców przed niedawnym czasem wydały okólnik do swych członków, w którym zalecają podwyższenie płac majstrom o 10 procent, do czego jednak wielu przemysłowców nie zastosowało się wcale.

Na terenie Zduńskiej - Woli szczególnie liczną jest kategoria majstrów mechaników - maszynistów, którzy pracują tam w bardzo ciężkich warunkach. Podjęcie akcji o lepsze warunki ma nastąpić w najbliższych dniach.

Robotnicy „Widzewskiej Manufaktury” grożą zastosowaniem głodówki

ŁÓDŹ, dnia 15 października — Strajk w „Widzewskiej Manufakturze” trwa w dalszym ciągu.

Strajkiem objęta jest cała produkcja włókiennicza. Część robotników strajkujących okupuje tereny fabryczne, pozostała zaś część znajduje się poza murami fabryki.

W dniu wczorajszym obie strony bez udziału Inspekcji Pracy podjęły wzajemne usiłowania w kierunku rozpoczęcia rozmów w kierunku zlikwidowania strajku. Usiłowania te osiągnęły skutek i odpowiednie rozmowy zostaną przeprowadzone w dniu dzisiejszym.

Należy zaznaczyć, że w chwili wybuchu strajku firma wywiesiła zawiadomienia o rozwiązaniu stosunku najmu. Stosunek ten rozwiązany został we wtorek bieżącego tygodnia.

Wczoraj robotnicy podjęli uchwałę, że jeśli do nadchodzącej niedzieli postulaty ich o cofnięcie redukcji i wprowadzenie podziału pracy nie zostaną uwzględnione, to rozpoczną głodówkę.

Stanowisko robotników jest jednolite i nieustępliwe.

Sytuacja strajkowa w „Widzewskiej Manufakturze” spowodowała wielkie poruszenie na Widzewie, którego olbrzymia część mieszkańców związana jest z fabryką.

Dziś firma wywiesiła zawiadomienia o przystąpieniu do wypłacenia zarobków za okres ubiegły.

STRAJK JEDWABNIKÓW TRAWA.

ŁÓDŹ, dnia 15 października. — Jak donosiliśmy wczoraj w Łodzi wybuchł trajk w przemyśle jedwabniczym.

Akcją strajkową objętych zostało przeszło 50 zakładów przemysłowych, w których zatrudnionych jest około 4 tys. robotników.

Strajk ma przebieg zupełnie spokojny. Robotnicy nie okupują żadnej z fabryk.

Związki zawodowe podjęły akcję w Inspekcji Pracy o zwołanie konferencji.

STRAJK 3000 TASIEMKARZY.

ŁÓDŹ, dnia 15 października. — Wczorajsza konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w fabrykach tasiemek i sznurowadeł, nie dała rezultatu.

W związku z tym proklamowany został strajk, który jeszcze w dniu wczorajszym objął kilka fabryk. Dziś strajk się rozszerzył.

Fabryki tasiemek i sznurowadeł zatrudniają w Łodzi około 3 tys. robotników.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.18, franki szwajcarskie — 121.30 (za 100), franki francuskie — 17.59, za liry włoskie płacono 22.40.

Najstarszy człowiek świata.

W serbskiej wsi Veliki Ribar obchodził wieśniak Bachtiar Kozan swoje 132 urodziny. Kozan pracuje jeszcze w polu, żyje bardzo umiarkowanie, ale pali namiętnie fajkę. Obok niego siedzi jego 87-letni syn 62-letni wnuk, trzej prawnukowie, oraz 5 pra-prawnuków

Z Abisynii

W Addis Abebie odbył się ślub córki wicekróla włoskiego w Abisynii p. Wandy Graziani z młodym Włochem p. Gualandi. Parę małżeńską pobłogosławił delegat stolicy apostolskiej w Abisynii msgr. Castellani. w towarzystwie którego widzimy młodą par

Trup młodej lekarki w mieszkaniu

ZAGADKOWY WYPADEK W KRAKOWIE

Z Krakowa donoszą:

O godz. 18 zawezwano nagle Pogotowie Ratunkowe na ul. Bandurskiego 22, gdzie zdarzył się wypadek zatrucia gazem świetlnym.

Przybyły lekarz Pogotowia zastał w jednym z mieszkań kamienicy przy ulicy Bandurskiego 22 już tylko zwłoki młodej kobiety, która rzeczywiście zatruła się gazem świetlnym.

Jak stwierdzono na podstawie obdukcji zwłok, kobieta owa zmarła dużo wcześniej, przed zawezwaniem Pogotowia. — Okoliczni sąsiedzi podają, że młoda pani, mieszkająca w kamienicy przy ul. Bandurskiego 22, była lekarką, zatrudnioną w szpitalu św. Łazarza i nie zdradzała wcale żadnych myśli o samobójstwie. Żyła jak inni, zajęta pracą i obowiązkami domowymi i dopiero wkraczała w życie, bo liczyła w dniu śmierci zaledwie 30 lat.

Jakiś tragiczny wstrząs musiał podziałać na lekarkę, skoro zdecydowała się odejść z grona żyjących.

Klepsydry doniosą mieszkańcom, że zmarła tragicznie niejaka Helena Wald, bo takie było nazwisko denatki.

Tajemnicę jej zgonu skryje mrok ciemnej mogiły na zawsze!

—oOo—

Oszuści w mundurach oficerskich

wpadli w ręce policji.

Z Wilna donoszą:

Przed kilku dniami zamieściliśmy krótką notatkę o tym, że ostatnio w wielu miastach grasują dwaj oszuści, podający się za oficerów, którzy, legitymując się fałszywymi świadectwami wojskowymi, „kupowali" w większych sklepach towary na tysiące złotych, wystawiając weksle ze sfałszowanymi podpisami, nie przedstawiające żadnej wartości.

Policja przestrzegała firmy wileńskie, by miały się na baczności. Jak się okazało przestroga ta przyszła zbyt późno. — Obaj oszuści zdążyli już w Wilnie poszwankować szereg firm.

W Wilnie grasowali oni pod przybranymi nazwiskami Grodzickiego i Sawickiego.

Wczoraj do policji zgłosili się trzej kupcy z ul. Niemieckiej i zameldowali, że padli ofiarą tych oszustów. Jedna firma „sprzedała" im towarów na 1600 złotych, druga na 600, trzecia na 130. Przypuszczalnie ilość poszkodowanych jest większa.

Tak się złożyło, że tego samego dnia, kiedy do policji wpłynęły meldunki o oszustwach, nadeszła również wiadomość z Tarnopola, że obaj oszuści podający się za oficerów, zostali aresztowani.

Jak się okazało, popełnili oni oszustwa na terenie trzynastu miast na dziesiątki tysięcy złotych.

Obaj oni są mieszkańcami Żyrardowa. Ich prawdziwe nazwiska brzmią: Franciszek Pawłowski i Ariel Budlas, ten drugi jest podobno żydem.

W dniach najbliższych rzekomi oficerowie zostaną dostarczeni do Wilna.

Stwierdzono jednocześnie, iż oszuści część wyłudzonych towarów sprzedali na miejscu. W tym kierunku prowadzone jest dalsze dochodzenie.

W św. Jadwigę jeśli deszcz nie pada to do kapusty miodu Bóg dokłada

ŁÓDŹ, dn. 15 października. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 7 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 5 stopni. Ciśnienie barometryczne utrzymało się bez zmian i wynosiło 755 milimetrów. Pogoda utrzyma się bez większych zmian. Po mglistym i pochmurnym poranku, w ciągu dnia miejscowe przejaśnienia. Dość chłodno.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

ŻYCIE ZGIERZA

Jeszcze 600 sezonowców pracuje...

WYKONANE ROBOTY.

Roboty sezonowe w naszym mieście w r.b. minęły pod znakiem największego zatrudnienia bezrobotnych. W sierpniu n.p. liczba pracujących na robotach inwestycyjnych w Zgierzu sięgała liczby 900 osób.

Należy nadmienić, że robotnicy żywili jeszcze większe nadzieje, kiedy jesienią rb. zapowiadano 440.000 zł. dotacji Funduszu Pracy i 60.000 udziału Magistratu. Roboty miały być prowadzone w ramach pół miliona zł.

Niestety na wiosnę Fundusz Pracy przyznał tylko 222.000 zł. W tych warunkach trudno było myśleć o pierwotnym planie robót, i o większym zatrudnieniu robotników.

Mimo to Zarząd Miejski największy swój wysiłek skierował właśnie na zatrudnienie jak największej ilości bezrobotnych. I to mu się znakomicie udało. Podczas gdy stan zatrudnionych wynosił już 900 osób w rb. to n.p. w r. ub. przy 30 proc. większych kredytach maksymalny stan zatrudnienia wynosił 660 robotników. Należy jeszcze dodać, że w r. ub. prowadzono przeważnie roboty ziemne, podczas gdy obecnie prowadzone były budowy ulic oraz prace przy regulacji rzeki Bzury w sferze ścisłej zabudowy miasta, co wymagało dużych nakładów na materiały budowlane. I tak gdy w r. ub. koszt materiałów wynosił 15 proc. kosztów ogólnych inwestycji, to obecnie przekracza on 30 proc. ogólnych kosztów budowy.

Po przyznaniu w sierpniu jeszcze nowych kredytów Zarząd Miejski miał do rozporządzenia na cały sezon 375.825 zł. licząc w tym udział własnych sum oraz pożyczek.

I tak na regulację rzeki Bzury przeznaczono przy wkładzie własnym 10.000 zł. — zł. 106.000 na targowicę — pożyczkę i wkład własny — 65.000 zł. budowę ulic 185,000 zł. w tym wkład własny 25.000 zł. Dochodzi do tego jeszcze pożyczka materiałowa. W granicach tak szczupłych kredytów nie do pomyślenia było do końca sezonu zatrudnić taką ilość robotników. Powstał wtedy problem: czy ich zwolnić, czy ograniczyć czas pracy? Zarząd Miejski wybrał to drugie i zredukował dni pracy do 4, a następnie do 3 przy tym samym stanie zatrudnienia. Dopiero ostatnio był zmuszony zwolnić z powodu braku kredytów 200 robotników. Przy redukcji brano pod uwagę stan rodziny robotników, oraz warunki życiowe. I tak zwolniono tych, którzy uzyskali prawa do zapomogi oraz tych, którzy tych praw, pracując nawet do końca roku, nie mogliby nabyć.

Roboty w rb. prowadzone były przy regulacji Bzury oraz nad przebudową, względnie konserwacją arterii wylotowych. I tak na Bzurze przy ul. Hordliczki zbudowano nowy most betonowy. Wykonano przy nim 165 m. sześć. betonowych. Obecnie zaś znajduje się w robocie drugi most na ul. Berka Joselewicza. Regulacja Bzury obecnie pochłonie znaczne sumy, gdyż w obrębie miasta mieć będzie kanał - koryto betonowe kryte. Już zabetonowano 107 m. bież. kanału, obrukowano 300 m b. oraz 10.000 m. kw. dna rzek, obdarnowano 8,000 m. kw. skarp oraz wykonano około 5.000 m. sześć. wykopu i splantowano około 4000 m. sześć.

Wybudowano nową ulicę Konstantynowską kładąc jezdnię i chodnik jednostronny do lasu, uporządkowano ul. Aleksandrowską, Łęczycką — czyli Pierackiego, Piątkowską, obecnie gen. Orlicz Dreszera, Pawińskiego, 3-go Maja, i inne, kładąc hortnic 4.600 m. b. ogólnej długości 3.300 m. kw. nowego chodnika, brukując około 15.000 m kw jezdni wykonując ze specj. kostki 504 m. kw. wjazdów, układając ponadto kilkaset m. kw. nawierzchni z drobnych kamieni. Prócz tego prowadzono 2 kopalnie kamieni, oraz żwiru i piasku w Dąbrówce. Pracowały 2 betoniarnie, które wyprodukowały około 70.000 jednostek betonowych w tym około 2.200 sztuk dren dla regulacji Bzury na ogólną wartość licząc po cenie rynkowej przeszło 95.000 zł., t.j. prawie 45 proc. przyznanej przez Fundusz Pracy dotacji.

Mając przed oczyma ten bilans prac, stwierdzić trzeba, że Zarząd Miejski dobrze się spisał, prowadząc roboty na możliwie szeroką skalę i dając zatrudnienie tak znacznej ilości robotników absolutnie nie proporcjonalnie do innych miast.

Nadmienić należy, że cyfry te będą stanowczo znacznie przekroczone, gdyż roboty trwają obecnie w całej pełni przy mniejszej wskutek ostatniej redukcji liczbie robotników, przewyższającej w każdym razie jeszcze 600 osób. Pracują członkowie dużych rodzin oraz ci, którzy mogą nabyć jeszcze prawa do zasiłku.

ZEBRANIE OBYWATELSKIE

w sprawie budowy nowego gmachu gimnazjum im. St. Staszica.

W dniu wczorajszym odbyło się w sali gimnazjum zebranie obywatelskie zwołane przez dyrekcję i Koło Rodzicielskie w celu omówienia sprawy budowy nowego gmachu gimnazjum państwowego im. St. Staszica. Przewodnictwo zebrania objął prez. Świercz, przy udziale referenta Buchowskiego i burmistrza Kroppa z Ozorkowa jako asesorów. Sekretarzowali nacz. Wiśniewski i red. Probst.

Na wstępie dyr. Michna przedstawił licznie zebranym, katastrofalny stan obecnych pomieszczeń szkolnych. Stary wynajęty gmach już w roku 1929 został uznany przez specjalną komisję wojewódzką za zupełnie nie nadający się do celów szkolnictwa. W ciągu ubiegłych 8 lat stan rzeczy uległ jeszcze pogorszeniu. Zmurszałe belki sufitowe i wilgoć zagrażają bezpośrednio bezpieczeństwu i zdrowiu młodzieży i nauczycieli. Powierzchowny, a kosztowny w zniszczonym gmachu remont nie może usunąć zasadniczych braków. Budowa nowego gmachu jest więc rzeczą konieczną i pilną. Ponieważ państwo na ten cel pieniędzy w obecnej chwili nie ma, zadania tego musi się podjąć samo społeczeństwo — miejscowe i okoliczne.

Prof. Jankowski zreferował sprawę utworzenia spółdzielni budowlanej, której udziały miałyby być oprocentowane.

Prezydent Świercz położył nacisk na konieczność uzyskania sum z budżetu państwowego na cele budowy, jednak w obecnej chwili sprawa ta przedstawia się prawie beznadziejnie.

Burmistrz Kropp i wiceprezydent Zajączkowski wypowiedzieli się przeciwko tworzeniu spółdzielni, a za zorganizowaniem komitetu przy Kole Rodzicielskim, oraz zebraniu pierwszych potrzebnych sum przez złożenie bezzwrotnych datków, których wysokość przez zebranych została uchwalona **na 50 złotych** od dziecka, płatnych w miesięcznych ratach w ciągu roku szkolnego. Zebranie nie przesądziło formy organizacyjnej grona osób, które zajmą się zrealizowaniem budowy i przekazało decyzję specjalnemu Komitetowi złożonemu z Koła Rodzicielskiego i wybranych przez zebranych pp.: prez. Świercza, burmistrza Kroppa, wiceprez. Zajączkowskiego, ref. Buchowskiego, inż. Kobylańskiego i inż. Malinowskiego.

W końcu dyr. Michna złożył przedstawicielom Zarządu i Rady Miejskiej podziękowanie za plac pod budowę i sumę 10.000 zł. na ten cel.

Na tym zebranie zakończono.

KS. KARDYNAŁ KAKOWSKI OTWORZYŁ

Wystawę Misyjną w Warszawie

WARSZAWA, 15.10. — W czwartek dn. 14 bm. odbyło się w Warszawie w lokalu przy ul. Nowy Świat 64 otwarcie wystawy misyjnej zorganizowanej przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, a mającej na celu przedstawienie szerszemu ogółowi wyników działalności polskich misjonarzy na terenach, powierzonych przez Stolicę Apostolską ich pieczy.

Na otwiercie wystawy przybył JEm. ks. kardynał Al. Kakowski, przedstawiciele władz i duchowieństwa, sekretarz poselstwa chińskiego p. Wang oraz reprezentanci licznych organizacji.

Po przemówieniach nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy — Jego Eminencja przeciął żółtą papieską wstęgę. Następnie zwiedził ks. kardynał szczegółowo wystawę interesując się żywo pracą misjonarską.

Wystawa daje pogląd na całokształt pracy misyjnej. Zgromadzenia Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, przyczym uwzględniono szczególnie teren chiński, gdzie Zgromadzeniu powierzono dwie prefektury. Shuntehfu (Chiny Północne) i Wenhow (Chiny Południowe). Oglądamy jednak również dużą ilość eksponatów z terenu Persji, Madagaskaru, Brazylii i innych. Statystyki, fotografie, wykresy dają zwiedzającym szczegółowy pogląd na wyniki pracy misyjnej, zaś liczne zebrane eksponaty obrazują życie i obyczaje krajów misyjnych, dają tło apostolskiej działalności zgromadzeń.

Szkielet żołnierza z wojny światowej

wykopano pod Brzezinami.

ŁÓDŹ, dn. 15 października. — Łódzki Urząd Śledczy powiadomiony został o wykopaniu szkieletu mężczyzny na polach wsi Długie pod Brzezinami. Szkielet został przypadkowo znaleziony w czasie kopania piasku przez jednego z wieśniaków. Zawiadomione o tym władze policyjne przybyły na miejsce i doszły do przekonania, że szkielet pochodzi najpewniej z okresu wielkiej wojny, znajduje się bowiem w stanie daleko posuniętego spróchnienia. Są to najpewniej szczątki zwłok żołnierza armii rosyjskiej lub niemieckiej. Szkielet zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo - lekarskich, po zakończeniu śledztwa będzie on pochowany na miejscowym cmentarzu.

ŻYCIE PABIANIC

Przytomny szofer zapobiegł nieszczęściu.

Wypadek autobusowy pod Drużbicami

Onegdaj kursujący na linii Bełchatów — Łódź autobus pasażerski ŁEKD wracał w porze wieczornej z Bełchatowa przez Pabianice do Łodzi.

Na odcinku pomiędzy wsiami Kazimierzowem, a Drużbicami, gdy autobus rozwinął znaczną szybkość, nagle złamała się oś, co spowodowało urwanie się tylnego koła. Autobus przechylił się gwałtownie i bliski był już wywrócenia się do przydrożnego rowu, co niechybnie pociągnęłoby za sobą fatalne skutki dla jadących w nim pasażerów.

Na szczęście przytomny i dzielny szofer Pietraszewski zapanował nad kierownicą, autobus skierował momentalnie na środek szosy, zatrzymując go w samą porę i w ten sposób zapobiegając nieszczęściu. Nikt z jadących żadnego szwanku nie odniósł z wyjątkiem drobnych potłuczeń.

Pasażerowie w liczbie około 10 osób zabrani zostali przez następny autobus, jadący w tym samym kierunku.

HERB PABIANIC POZOSTAŁ BEZ ZMIAN.

Onegdaj w godzinach wieczornych odbyło się normalne posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabianic, które ze względu na rozpatrywane na nim sprawy oraz przebieg obrad zasługują na szczególną uwagę.

Po przyjęciu porządku dziennego z pewnymi drobnymi zmianami i odczytaniu i przyjęciu protokółów z poprzednich posiedzeń, prezydent miasta B. Futyma wygłosił swoje komunikaty, zaznajamiając zebranych radnych w liczbie 26 osób z tokiem pracy Zarządu Miejskiego i poszczególnych komisyj. Następny punkt porządku dziennego wywołał dość gorącą dyskusję.

Chodziło mianowicie o to, aby wiceprezydentowi miasta A. Szczerkowskiemu przyznać uprawnienia emerytalne z Miejskiego Funduszu Emerytalnego, w ilości 14 lat, wliczając w to jego pracę na terenie Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Pabianicach oraz służbę poselską. Przeciwnikiem zaliczenia takiej ilości lat do uprawnień emerytalnych wiceprezydenta była frakcja grupy p. Wendlera ze Stow. Właścicieli Nieruchomości, która wykazywała, że pracującemu dopiero od dwóch lat na terenie samorządu pabianickiego, wiceprezydentowi Szczerkowskiemu nie można zaliczyć lat, przepracowanych przez niego na placówkach partyjnych. Pomimo sprzeciwu tej grupy w liczbie 3 radnych, wszyscy pozostali radni głosowali za wnioskiem który też został przyjęty.

Drugą ważną dla miasta sprawę rozpatrywano przy nie mniejszym zainteresowaniu wszystkich zgromadzonych na sali osób.

Była nią sprawa herbu miasta Pabianic.

Jak wiadomo, istniejący od 6-ciu wieków po dziś dzień herb Pabianic przedstawia 3 złote korony: dwie u góry a jedną u dołu, na srebrnej tarczy i zwany jest Aaronem, mając swój ścisły związek z byłymi właścicielami dóbr chłopskich i Kapitułą Krakowską. Frakcja socjalistyczna usiłowała przeprowadzić wniosek, aby srebrne tło tarczy zamienić na tło czerwone, a gdy się to im nie udało, usiłowała sprawę ostatecznego ustalenia herbu odroczyć. Pomimo tych projektów socjalistycznych herb miasta zatwierdzono w stanie obecnym.

Na zakończenie posiedzeń powzięto uchwałę, mocą której wszystkie domy w mieście, posiadające wiecej niż dwie kondygnacje schodów musza posiadać skrzynki pocztowe w myśl rozporządzenia odnośnych władz.

Tegoż wieczora o godzinie 10-ej miało się odbyć drugie posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone wyłącznie uchwaleniu prawa zaciągnięcia przez miasto pożyczek z Banku Gospodarstwa Krajowego, Funduszu Pracy i t.d. w sumie ponad 100 tysięcy złotych.

Posiedzenie to nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej ilości nieobecnych radnych.

Następne posiedzenie w tej sprawie zostanie zwołane w tych dniach i wówczas będzie ono prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ W FABRYCE.

Właściciel mechanicznej tkalni zarobkowej przy ul. Ks. Piotra Skargi 45 — Zagórski Franciszek doniósł policji, że w ciągu roku dokonywano w jego fabryce systematycznej kradzieży przędzy.

Ujawnione obecnie z tego tytułu straty sięgają sumy ponad 20 tysięcy złotych. Kto tak długo kradł niespostrzeżenie przędzę, kim się posługiwał i komu ją sprzedawał — ustali policja pabianicka, która wzięła tę sprawę w swoje ręce.

RODZINNE NIESNASKI.

Klimek Roman, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Bagatela 10 wrócił późno do domu w stanie pijanym.

Na zwróconą mu przez żonę uwagę, Klimek wpadł w furię i srodze ją pobił. Przybyły na wiadomość o bójce posterunkowy PP. nie zdołał uspokoić rozsierdzonego męża, który w dodatku usiłował policjanta wyrzucić z mieszkania. Awantura rodzinna zakończyła się spisaniem protokółu, na mocy którego jej sprawca pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karno - sądowej.

GDZIE SIĘ PODZIAŁA BIELZNA?

Rozwens Helena (Bugaj 59) przybyła do magla Sałagackiej przy ul. Brackiej 1 z zapasem świeżo wypranej bielizny. Nieuważna kobieta, odchodząc pozostawiła na miejscu przez nieuwagę część bielizny wartości 40 złotych. Zanim się zorientowała w sytuacji i powróciła do magla bielizna już zginęła. Policja prowadzi dochodzenie.

SKRADZIONE PRZEDMIOTY SĄ DO ODEBRANIA.

Na skutek nagłej rewizji, dokonanej w tych dniach w jednym z podejrzanych domów t. zw. złodziejskich policja odnalazła najprawdopodobniej pochodzące z kradzieży: kożuch, szalik i spodnie z posiadania których obecni ich posiadacze nie mogli się wytłumaczyć. Przedmioty te są do obejrzenia i odebrania przez prawych właścicieli w komisariacie PP. przy ul. Orlicz-Dreszera 7.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Podkomitet do spraw nieinterwencji, jak oficjalnie donoszą, zbiera się w Foreign Office w sobotę o godz. 10.30.

(—) Księstwo Windsor opuścili Berlin i udali się do Essen.

(—) W wyborach uzupełniających w okręgu Islington, w północnej części Londynu, zdobyła mandat Labour Party.

(—) Wizyta Marszałka Śmigłego - Rydza w Rumunii nastąpić ma w końcu bieżącego miesiąca.

(—) Dziś J. E. ks. Nuncjusz Apostolski Filip Cortesi złożył hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Na cmentarz przybył ks. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski w otoczeniu duchowieństwa, przedstawiciele władz z wojewodą Bociańskim na czele, komendant garnizonu i delegacje pułków, stacjonujących w Wilnie.

(—) Wczoraj wybuchł w Warszawie strajk manifestacyjny studentów żydowskich na znak protestu przeciwko zarządzeniu rektorów o podziale ławek na wyższych uczelniach warszawskich. Również w żydowskim Domu Akademickim na Pradze zarządzono strajk i okupację domu. W domu tym mieszka 88 studentów - żydów.

(—) W Warszawie bawił wiceprezydent Kozłowski, który przeprowadził szereg rozmów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Funduszu Pracy w sprawie pożyczki 1 miliona złotych. Jak się jednak okazało, uzyskanie dalszych pożyczek jest bardzo problematyczne. Miasto wystosuje w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych memoriał

(—) Wczoraj kolegium magistratu załatwiło szereg drobnych spraw.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Leona Podgórskiego za usiłowanie zabójstwa żony, która mieszkała z kochankiem, Piekarczykiem, przy ulicy Zielnej 19 — na pięć lat więzienia.

(—) Wczoraj została podpisana wspólna deklaracja Harcerstwa, Strzelca i Centralnego Związku Młodej Wsi o współpracy w terenie, na zasadach realizowania wskazań Marszałka Piłsudskeigo i solidaryzowania się z hasłem konsolidacji energii narodowej rzuconym przez Marszałka Rydza - Śmigłego.

(—) Bilans handlu zagranicznego Polski we wrześniu wykazał saldo ujemne w wysokości 22 milionów złotych.

(—) Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi zawiadamia, iż zgodnie z powziętymi uchwałami Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, odbędzie się w stolicy pierwszy Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego. Termin Kongresu ustalono w dniach 13, 14 i 15 listopada br.

(—) Odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej placówki rzemiosła rzeźniczo-wędliniarskiego, p. n. Chrześcijańska Spółdzielnia Przemysłu Mięsnego w Łodzi, przy ul. Radawańskiej 63.

(—) Na Łodzi-Fabrycznej urządzone zostaną dwa tory odjazdowe zamiast obecnego jednego odgrodzone od siebie siatką drucianą. Kasa i wejście do drugiego toru odjazdowego znajdować się będzie od strony ulicy Kilińskiego. Magazyny zostaną przeniesione.

Na Żabieńcu zostanie wybudowana stacja towarowa.

BACZNOŚĆ wędkarze w dniu 17 października o godzinie 5 rano zakończenie sezonu rybackiego ryby do 1 kg. Park „Sielanka", Pabianicka 59.

Ktokolwiek znajdzie zaginionych

niech da znać policji.

ŁÓDŹ, dnia 15 października. — Urząd Śledczy w Łodzi rozpisał listy poszukujące 2-ch zaginionych. Pierwszym z nich jest 13-letni Piotr Schabowski, zamieszkały w Strzałkowie pow radomszczańskiego. Chłopiec wyszedł z domu swych rodziców w dniu 16 września i dotychczas nie powrócił. Zaginiony jest szatynem niskiego wzrostu, ma oczy szare, nos szeroki, usta pełne, twarz pociągłą. Ubrany był w beret granatowy, płaszcz zimowy szary, szare spodnie i koszulę płócienną w niebieskie paski.

— Drugi z zaginionych, 24-letni Wawrzyniec Chlebowski, mieszka we wsi Zalesie w powiecie kopińskim. Jest on umysłowo chory.

Jest to ciemny blondyn, średniego wzrostu, ma oczy niebieskie, rzadki zarost, zęby duże, zdrowe, uszy odstające, twarz pociągłą. Zaginiony jąka się nieco i sepleni.

Ubrany był w brązowy garnitur i brązową czapkę cyklistówkę.

Ktokolwiek wiedziałby coś o zaginionych, proszony jest o powiadomienie najbliższej jednostki policyjnej.

Wyspa o rajskim klimacie
Poławiacze gąbek.
Ciężki zawód młodych Berberów.

Adjim, w październiku.

Gąbki poławia się wzdłuż wybrzeży Syrii, Grecji, Algieru i w morzu Adriatyckim, ale największe kolonie tych przedstawicielek fauny morskiej znaleźć można u brzegów wyspy Djerba, położonej w zatoce Gabes o 35 mil morskich od Tunisu.

Obszerna ta wyspa prawie kwadratowa mierzy bowiem 22 kilometry długości na 25 szerokości, stanie się czasem, gdy komunikacja z lądem stałym i hotelarstwo na niej się rozwiną, rozgłośnym punktem turystycznym, gdyż ma po temu wszelkie wymarzone warunki.

Jest to prawdziwa olbrzymia oaza, gdzie na równi z rozmaitymi odmianami palm daktylowych rosną i jabłonie.

Dziwne to zjawisko tłumaczy się tym, że w średniowieczu osiedlili się tutaj i przemieszkali przez całe trzy stulecia Normanowie sycylijscy. Oni właśnie zasadzili ukochane swoje drzewa, pokrywające i dziś całą francuską prowincję Normandię..

Dwie drogi przebiegają przez Djerbę wśród przepysznych ogrodów, otoczonych murami z białego kamienia, wiosek, ukrytych w zieleni, i tonących w kaktusach i pelargoniach ruin starożytnych hiszpańskich, tureckich i normandzkich warowni. Wiele uroku i malowniczości dodają krajobrazowi liczne, maleńkie meczety.

Klimat w Djerba jest idealny: dni deszczowych prawie nie ma. Najniższa temperatura, wtedy gdy drży się z zimna, to 4 stopni wyżej zera. W czasie upałów nieznana jest spiekota. Rozkoszne wietrzyki przynoszą powiewy i wilgoć od morza.

Mieszkańcy, których jest 35.000, to Berberowie. Często wśród tych potomków starożytnych Numidyjczyków, spotyka się jasnowłose i błękitnookie typy — to krew normandzka płynie w ich żyłach.

Berberowie odznaczają się pracowitością i zmysłem do handlu.

Uważają się za mahometan, lecz należą do tak zwanej sekty „piątych", co ściąga na nich pogardę i dziką nienawiść prawowiernych muzułman.

Zajmują się tkactwem. Na warsztatach, których technika pochodzi z przed tysięcy lat, wyrabiają nadzwyczaj oryginalne derki i tkaniny.

Ale główne źródło dochodu ludności Djerby to połów gąbek.

Znajdował on się od niepamiętnych czasów w rękach Greków, którzy już w zamierzchłej starożytności eksploatowali ławice gąbek w zatoce Gabes i Małej Syrty.

Do niedawna jeszcze przybywali oni do Djerby w pierwszych dniach sezonu zimowego, jest to bowiem najodpowiedniejsza pora dla trudnego połowu, gdyż silne burze jesienne oczyściły wówczas dno morskie z oplątujących je alg i wodorostów.

Gąbki żyją na głębokości 15 metrów, uczepione do skał, niezmiernie więc trudno je dostrzec.

Krajowcy potulnie służyli Grekom za wioślarzy.

Ale, przyglądając się przez setki lat połowowi, wpadli wreszcie na pomysł spróbowania samym tego procederu. Wykazali tyle wytrwałości, że w ciągu pięćdziesięciu lat całkowicie wyrugowali Greków. Ci ostatni są obecnie tylko ich odbiorcami, gdyż wszystkie rynki sprzedaży gąbek, z których największy na świecie w Houmt-Souk jeszcze pozostają w ich rękach.

Poławiacze odbywają najprzód pracę przygotowawczą, mianowicie, siedząc na łodzi, przy pomocy prymitywnego wiadra bez dna, które wstrzymuje kołysanie się wody, badają głębiny. Niektórzy mają wiadra z przezroczystym, szklanym spodem, który usuwa rażący oczy odblask fal.

Dojrzawszy kolonię, uwiązują u pasa ciężki kamień i opuszczają się na upatrzone skały. Szybko odcinają najpiękniejsze okazy gąbek, umieszczają je w worku, odrzucają kamień i wypływają na powierzchnię.

Niektórzy wytrzymują pod wodą do 120 sekund.

Niebezpieczny to zarobek. Brać się do niego muszą młodzi chłopcy. Serce bardzo szybko odmawia posłuszeństwa, a często wielkie ciśnienie wody na bębenki w uszach wywołuje głuchotę.

Przy tym mizerne są zarobki poławiaczy.

Przy sprzyjającej pogodzie, gdy łódź ze zwykłą załogą, złożoną z czterech ludzi, odpływa o kilkanaście kilometrów od brzegu, maksymalny plon nie przewyższa 30 do 60 gąbek dziennie.

Cały zysk przypada kupcom i pośrednikom. Ale i ten staje się coraz bardziej problematyczny wobec kolosalnej konkurencji przeróżnych gąbek sztucznych.

Milewski.

POWÓDŹ W CHINACH.

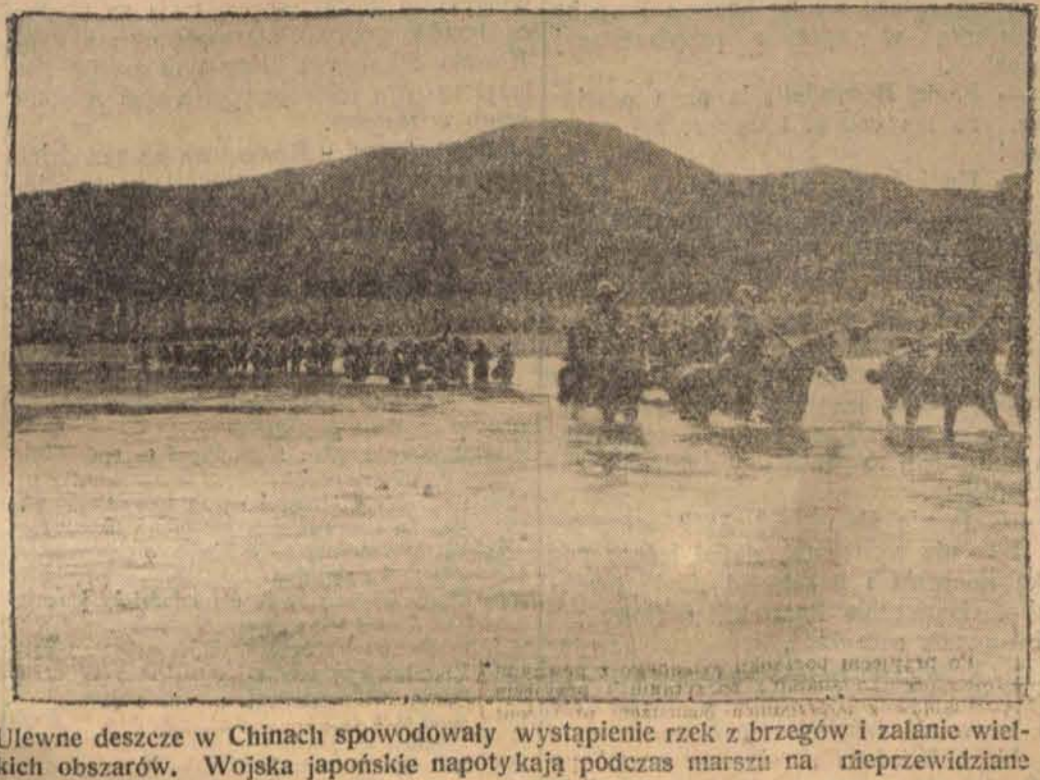

Ulewne deszcze w Chinach spowodowały wystąpienie rzek z brzegów i zalanie wielkich obszarów. Wojska japońskie napotykają podczas marszu na nieprzewidziane przeszkody.

NOC POZA DOMEM.
Dramat małżeński w Paryżu.

Paryż jest pod wrażeniem niesamowitej zbrodni, popełnionej przez młodego elektro-mechanika, Henryka Guichaoua, który zamordował swą żonę Corentinę. Nieszczęśliwa kobieta, znana ze swej urody, zajęta była w jednym z domów mody w Paryżu.

Pożycie małżeństwa Guichaoua'ów nie było szczęśliwe.

Mąż stale urządzał swej żonie sceny zazdrości, mimo, że małżeństwo żyło ze sobą 10 lat.

Zbrodniarz poznał swą żonę, piękną Corentinę, w roku 1927. Miała ona wówczas licznych starających się o swą rękę, z których szczególnymi względami darzyła pewnego przystojnego Hiszpana. Kiedy Guichaoua zainteresował się piękną dziewczyną zabronił jej widywać się z Hiszpanem. Ostatecznie po małżeństwie, odrzucony Hiszpan ożenił się z siostrą Corentiny.

Ostatnio zdarzyło się, że z powodu nawału pracy, Corentina, nie chcąc wracać do domu późnym wieczorem, zanocowała w domu swej siostry, o czym zresztą zawiadomiła męża. W głowie zazdrośnika powstała myśl, że żona jego zdradza go ze swym . dawnym znajomym Hiszpanem Wpadł do jego domu w nocy i siłą zmusił żonę do udania się do siebie. Tu dopiero rozegrała się tragedia.

Po ostrej wymianie słów doszło do tego, że Guichaoua wyszedł z domu. Powrócił nad ranem, gdy żona spała.

Obłąkaniec w przystępie szału chwycił za siekierę, a zakrywszy śpiącej twarz prześcieradłem, zadał cios. — Cios okazał się śmiertelny.

Następnie zgłosił się w komisariacie policji, oświadczając: „Zabiłem swą żonę".

Wkraczającą do mieszkania policję powitał spazmatyczny płacz dwojga dziecisierot, które wołały: mama nasza nie żyje!

—ooo—

Przytomny policjant
uratował życie włamywaczowi

Policja aresztowała, niedawno temu w Fontenay-sous-Bois, pod Paryżem, 3 włamywaczy, 4-ty z bandy, Włoch Maggi, zdołał uciec.

Wczoraj policjanci natrafili na jego ślad w dzielnicy Belleville. Widząc go wychodzącego z pewnego hotelu na rue d'Angouleme chcieli go aresztować, ale Maggi wyrwał się im i wyciągnąwszy szybko broń z kieszeni, strzelił do grupy policjantów, nie raniąc jednak nikogo. Maggi skierował się na avenue Parmentier, gdzie wsiadł. na rower, a następnie, spostrzegłszy blisko ścigających go policjantów wpadł na stopień taksówki i pod groźbą rewolweru, zmusił kierowcę do jazdy. Policjanci zdążyli jednak go dopaść, co widząc, Maggi skierował broń do swej głowy. Jeden z policjantów uderzeniem pięści, skierował strzał w inną stronę i włamywacz zranił się lekko w brzuch.

Aresztowanego wreszcie włamywacza odstawiono do policji śledczej, razem z towarzyszącym mu osobnikiem, który nie usiłował zbiec.

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. — 20

— Pogłoska była fałszywa. Żadnych manewrów nie będzie, nie będzie żadnych balów. A pani wstydziłaby się tak ciągle znęcać się nad mężem. Kto słyszał tak dręczyć, poczciwego, zacnego człowieka!

— Stef! Bój się Boga! Do czego ty się mieszasz — szeptała hrabina, patrząc z przerażeniem na męża.

Okno zamknęło się cicho. Na górze zapanowała cisza.

— Toś ty dopiero nawarzył kaszy! — ciągnęła dalej pani Helena. — Teraz to już na pewno prezesowa dostanie nerwowego ataku, a po tym oboje wyjadą i podjudzą jeszcze innych. Zmiłujże się! Ledwo się jakoś jedną awanturę zażegnało, a tyś już drugą wywołał.

— Niech ich diabli wezmą! — odburknął pan Stefan. — Mam dość tego, nigdzie nie mogę znaleźć spokojnego miejsca. Dom przestał być domem, a stał się jakimś zwariowanym kabaretem!

Smętne przypuszczenia pani Heleny nie sprawdziły się jednak. Publiczne dementi wieści o manewrach rozeszło się natychmiast po całym pałacu, ale zostało przyjęte raczej z zadowoleniem. Nje potrzeba dodawać, że do takiego przyjęcia w niemałym stopniu przyczyniły się listy dzisiaj nadeszłe. Ze szczerym natomiast zmartwieniem przyjęła nową wiadomość tylko babcia, która cały tydzień cieszyła się myślą ujrzenia kawalerii.

Toteż gdy o pierwszej wszyscy zeszli do obiadu, zapanował beztroski humor. Prezesowa nie dostała ataku nerwowego i była rozpromieniona. Promieniał też i prezes. W pewnej chwili szepnął hrabiemu:

— Moja Anielcia to złote serce, święta kobieta powiedziałbym. Tylko czasami trochę kapryśna. A pan hrabia potrafił tak jakoś przemówić do jej rozsądku i zaraz się uspokoiła.

Hrabia spojrzał z triumfem na [illegible].

VII.

Jolinka brała mały udział w troskach i przyjemnościach codziennego życia letników. Wszystkie ich sprawy, przyjaźnie, zawiści i ploteczki nie obchodziły jej zupełnie. Rzadko kiedy pojawiała się na plaży, lub brała udział w gromadnych wycieczkach. Zajęcia gospodarskie pochłaniały ją coraz bardziej. Wstawała wcześnie aby wszystkiemu wydołać i musiała nie spuszczać oka z każdej niemal czynności gospodarskiej.

Z początku Jolinka natrafiła na różne trudności, niejednokrotnie ogarniało ją zniechęcenie, jednak nauczyła się walczyć ze sobą i zwyciężać. Z każdym dniem nabierała więcej doświadczenia, a nawet zamiłowania do swej pracy.

Oblicze „generałowej" stawało się coraz chmurniejsze, w miarę jak zmniejszała się jej władza i z rozkazodawczyni stawała się podwładną. Stary Mikołaj również uważał, że panna hrabianka zbyt natarczywie miesza się w „nieswoje" sprawy.

— Dawniej jaśnie państwo siedzieli w salonie, albo w ogrodzie i nie wtrącali nosa do kredensu, czy śpiżarni, a teraz jakaś nowa moda nastała — mruczał pod nosem niezadowolony.

Dla całej służby skończyła się złota era. Wyłom w ogrodzie został zamurowany, wydeptana doń ścieżka zarosła. Żadnych tobołów nie udawało się wynosić wieczorem, a na miłosne „rendez-vous" nie było czasu. Nigdy jeszcze odkąd Udrychowicze Udrychowiczami nikt nie miał takich wymagań jak panna hrabianka, nikt nie roztaczał tak ostrej kontroli i nie rozsiewał takiej surowości.

Po długiej naradzie z mężem, „generałowa" ruszyła do hrabiny ze skargą. Zaczęło się od potoków łez, po czym nastąpiły przysięgi dozgonnej wierności, bezgranicznego oddania, wzywania Pana Boga i wszystkich świętych na świadków, skrucha za niepopełnione grzechy i wreszcie wyliczenie afrontów, doznanych od panny hrabianki, z których najgorszy: zabranie kluczy od śpiżarni. Tego już biedna „generałowa" stanowczo znieść nie mogła i w swoim jak również męża imieniu dziękowała za służbę.

— Ależ moja droga Eufrozyno, służyliście w Udrychowiczach tyle lat i zawsze było dobrze, a teraz o byle głupstwo taka awantura i chcecie nas opuścić? — zapytała zaniepokojona hrabina.

— Mąż i ja szanujemy i kochamy panią hrabinę jak rodzoną matkę, o dobro państwa hrabiostwa dbamy jak o swoje własne, Bóg świadkiem, że nigdy nic nie przepadło, niech trupem padnę na miejscu, niech mnie Matka Boska ukarze jeśli kiedy mąż czy ja co ruszyli, na rany Boskie się klnę, że nigdy my nic nie wzięli, ale panna hrabianka nas pilnuje jak złodziei jakich. To my już tego znieść nie możemy. My u państwa hr[illegible] do śmierci chcieliby służyć.

— Więc czemuż dziękujecie za służbę?

— Ja by pani hrabinie coś powiedziała — tajemniczo szepnęła klucznica.

— No to mówcie.

„Generałowa" zbliżyła się do swej pani i cicho zaczęła szeptać:

— Panna hrabianka to dobra jak anioł, ona sama to nigdy nikogoby nie skrzywdziła, ale to ten pan administrator, ten jakiś Towinowski, to takie licho.

— A cóż to ma do rzeczy?

— Pani hrabina pewno myśli, że on uczciwy, porządny człowiek, a to nieprawda. On pannę hrabiankę podburza, wszystkich ma za złodziei, a sam to co? Ja się tam nie mieszam w nieswoje sprawy, ale co wiem, to wiem i pani hrabina kiedyś wspomni moje słowa.

Wejście hrabiego do biblioteki przerwało dalszą rozmowę, klucznica otarła łzy fartuchem i znikła za drzwiami, a pan Stefan zauważywszy markotny wyraz twarzy żony spytał:

— Co to znów jakiś dramat?

— Zdaje mi się, że Jolinka zbyt jest arbitralna, podejrzliwa i wymagająca. Doprowadziła do tego, że oboje Masłowiczowie podziękowali za służbę.

— A co, czy ja nie mówiłem?!

— Coś ty mówił, Stefanie?

— Jakto co?! Gdy tylko oddałaś rządy domu Jolince, zaraz powiedziałem, że będzie źle. Dzisiejsze panny zdają maturę, studiują prawo, filozofię, medycynę, astronomię, mikrobiologię, czort wie co?, ale nie umieją domem się zająć. Został mi tylko jeden dobry i wierny sługa, do którego jestem przyzwyczajony od całego szeregu lat i tego mi wygryźli.

Zaczerwieniony ze złości zaczął wielkimi krokami mierzyć bibliotekę, nerwowym ruchem targając złoty łańcuszek od zegarka, zwieszający się na kamizelce.

— O ile dobrze pamiętam sam namawiałeś Jolinkę, aby zajęła się gospodarstwem domowym i...

— W każdym razie nie namawiałem jej na wygryzanie Masłowiczów. Nie znoszę zmiany służby. Podniosę pensję Masłowiczom i każę im zostać, Jolince zaś nie pozwolę do niczego się mieszać i basta.

Hrabina uśmiechnęła się gorzko i z politowaniem spojrzała na męża:

— Zapominasz, Stef, że nie tylko nie możemy podnieść im pensji, ale nawet trudno będzie wypłacić im to, co już jesteśmy winni. Jolinka źle zrobiła słuchając podszeptów Towinowskiego. Gdyby nie on, niczby się nie stało.

(d. c. n.)

Lew linoskoczkiem

Dwuletni lew „Aladin" w Kalifornii podczas „numeru" na dwu linach pod czujnym okiem swego pogromcy.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wilgotne łąki Siekierek zmienią już niedługo wygląd odludnych moczarów. Ujęte w ramy szerokich arteryj komunikacyjnych, uregulowane i odwodnione, staną się niewątpliwie nie tylko jedną z najpiękniejszych dzielnic miasta, lecz również centralnym terenem sportów wodnych w Warszawie. Tam bowiem na Siekierkach, nad wybrzeżem wiślanym, długim rzędem ulokują się kluby wioślarskie. Kilkukilometrowy tor regatowy sąsiadować będzie z olbrzymim reprezentacyjnym stadionem sportowym. Obok zaś obszernymi pasmami ciągnąć się będą parki i zieleńce. Według zatwierdzonego planu regulacyjnego, tereny mieszkalne wyznaczono na obszarze Siekierek w trzech punktach wyżej położonych. Jeden z terenów biec będzie wzdłuż ul. Czerniakowskiej, drugi znajdzie się na obszarze dzisiejszej Dużej Wsi Siekierki, trzeci wreszcie od strony Ogrodu - miasta Czerniakowa. Jako główne arterie komunikacyjne przewidziane są: przedłużenie bulwaru nadwiślańskiego aż po Wilanów, nowa szeroka aleja biegnąca z południa na północ, która przecinać będzie Siekierki na wysokości wylotu dzisiejszej ul. Chełmskiej. Przedłużeniem jej będzie nowy most na Wiśle a dalej ulica prowadząca po brzegu praskim do terenów projektowanego lotniska cywilnego na Gocławku. Wreszcie druga arteria przejdzie przez teren Siekierek ze wschodu na zachód, łącząc w przyszłości Siekierki przez Mokotów z Rakowcem, Okęciem i Ochotą.

* * *

Oględziny techniczne samochodów ciężarowych sanitarnych i autobusów zarejestrowanych w czasie od 1 grudnia 1931 r. do 31 marca 1937 r., których właściciele ubiegają się o premie, odbywać się będą w Warszawie w terminie do 15 listopada przy ul. Górczewskiej 44 w baonie pancernym.

* * *

Weszło w życie rozporządzenie komisarza rządu o otwieraniu i zamykaniu bram w posesjach na terenie stolicy. Rozporządzenie to ustala dokładny czas otwierania i zamykania bram, nakłada na dozorców obowiązek otwierania bramy w nocy najpóźniej w pięć minut itd. Nowe przepisy niewątpliwie wytrzymają pierwszą próbę życiową.

* * *

W niedługim już czasie na miejscu dzisiejszej Doliny Szwajcarskiej zaczną powstawać wielkie gmachy mieszkalne. Ulica Szopena na odcinku Doliny Szwajcarskiej zostanie poszerzona o 4 m. Teren Doliny zostanie zabudowany według zatwierdzonych planów. Od frontu ulicy stanie wielki długi blok mieszkalny o 6-ciu kondygnacjach prostopadle zaś do ulicy wybudowane będą 3 bloki o 7 kondygnacjach oddzielone od siebie dwoma ogromnymi podwórkami szerokości 30 m. i długości 45 m. Dziedzińce te zamkną od strony południowej obszerne garaże, które dotykać będą do tyłów posesji z Alei Róż.

* * *

Dyrekcja tramwajów i autobusów zarządziła, że posiadacze biletów okresowych wszelkiego rodzaju mogą z nich korzystać w ciągu 2 dni po upływie danego okresu. Zarządzenie to z zadowoleniem powitają wszyscy ci, którzy otrzymują pensje na pierwszego. Dotychczas bowiem zmuszeni oni byli w ciągu 1 lub 2 dni kupować normalne bilety.

Krateczki.

Krew na przędzy.

HANDLOWE NOŻYCZKI.

Światowa wystawa ma się odbyć w 1943 roku w Warszawie. Nie zgadzam się. Dlaczego bowiem w Warszawie, a nie w Łodzi? Dlatego, że Warszawa ładniejsza? Rzeczywiście, ładniejsza. Chociaż do roku 1943 Łódź może również będzie taka ładna, jak Warszawa. Dlatego, że Warszawa ma większe tereny? Hm, Łódź również znajdzie odpowiednie tereny. Dlatego, że Warszawa bogatsza? O to właśnie chodzi, że jeżeli jest bogatsza, to już więcej forsy nie powinna chcieć i niechaj da zarobić Łodzi.

Słowem, tak czy owak wziąwszy zagadnienie, dochodzimy do słusznego wniosku, że wystawa powinna być w Łodzi. Możemy zresztą ze stolicą konkurować. Teren wystawy warszawskiej ma przylegać do Ogrodu Zoologicznego. Phi, ważna sztuka! Łódź, jak zechce, to wystawi ogród zoologiczny, o jakim się Warszawie nawet nie śniło! Tak zwany zaczątek już zresztą jest, przy czym które zwierzę z warszawskiego Zoo, poza słoniczką, cieszyło się taką sławą, jak dwa łódzkie bydlaki? Mam na myśli słynnego niedźwiedzia i nie mniej sławnego jelenia. Nasze zwierzęta mają swoją historię, swoją tradycję, a warszawskie co? Ten zaczątek łódzkiego Zoo uzupełnić jest niesłychanie łatwo: małp jest w Łodzi poddostatkiem, dużo więcej, niż lokalne zapotrzebowanie wynosi. Innych tchórzów, szakali, hien licytacyjnych, osłów i to osłów świetnie tresowanych, z których każdy niemal potrafi mówić ludzkim głosem i pisać — tysiące. Papug, gap, niebieskich ptaszków — zatrzęsienie. Wielbłądów, hipopotamów, tłustych i obleśnych — multum. I Warszawa chce nam imponować swoim Zoo?

Ale i inne względy przemawiają za urządzeniem wystawy światowej w Łodzi. Bo cóż własnego Warszawa może zaprezentować na wystawie? Okaz warszawskiego kanciarza znany jest całemu krajowi dostatecznie. Poza tym nic własnego stolica nie posiada. A my możemy pokazać łódzkie perkaliki, bawełny, wełny i sztuczne jedwabie. Możemy wystawić piękny, imponujących rozmiarów kiosk z protestami wekslowymi, jakimi żadne inne miasto poszczycić się nie może. Możemy wystawić pawilon „plajtowy", w którym na wykresach i modelach pięknie i przystępnie zademonstruje się dzieje jednego kupca, od założenia przedsiębiorstwa, poprzez plajtę aż do zrobienia majątku. Możemy wystawić jeszcze jeden piękny pawilon pod nazwą, dajmy na to „Sto lat kanalizacji łódzkiej".

Warszawa chwali się, że urządzi również „wesołe miasteczko". Ważna mi sztuka! My weźmiemy kilkadziesiąt wesołych domków łódzkich i damy całe wesołe miasto, nie tylko miasteczko. Warszawa chce zbudować przed otwarciem wystawy jeszcze jeden most na Wiśle. Łódź może wystawić sto nowych mostków na swojej rzece Łódce. Warszawa chce...

Co tu dużo gadać, kiedy widać jasno i wyraźnie, że wystawa powinna odbyć się w Łodzi. My także chcemy zarobić. A że byłoby przy okazji kilka czy kilkanaście kantów, to obawiam się, że w tej dziedzinie z pewnością ustępujemy warszawskim kombinatorom. Jestem sprawiedliwy i co się komu należy, zawsze oddaję. Chyba, że chodzi o pieniądze. No, ale cudów nie ma.

HANDEL.

Specjalny pawilon - arena mógłby tak że na wystawie być poświęcony działowi pt. „Kupcy między sobą", ilustrujący sposób załatwiania spraw handlowych. Do zorganizowania tego działu polecam gorąco kupca Ajzyka Winterleiba z ulicy Śródmiejskiej. Jest to człowiek podobno wyjątkowo dobrze znający się na przędzy. Ponadto jest to człowiek o wyjątkowo gwałtownym usposobieniu.

Ajzyk zgłosił się do kantoru Borucha Rozendufta w sprawie przędzalnianej transakcji.

— Panie Rozenduft, ja pana powiadam, że ten ostatni transport był oszukany!

— Un był echt prima sort.

— Pan idziesz mnie powiadać? Mnie?! Mnie!!!? Czy pan wisz, jak ja się znam na przędzy?

— Czy tak, jak na kobietach?

— Co pan ma na myśli?

— Nic. Głupstwo. Pańską żonę. Tą brzydką Salcię, jak ją wszyscy nazywają. Jeśli więc pan się tak zna na przędzy, jak na kobietach, to pan się w ogóle nie zna na przędzy.

— Ja się nie znam? Ja!?

I tu nie wytrzymał, złapał leżące pod ręką nożyczki i pokaleczył nimi Rozendufta. Ostatecznie Rozenduft możeby nie robił gwałtu o te dwie, trzy niewinne ranki, ale krew pobrudziła trochę paczkę przędzy i to go zdenerwowało i spowodowało do wezwania władzy.

Ajzyk Winterleib skazany został na 100 złotych grzywny lub dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

MĘŻA NIE OBRONIŁA

a sama wpadła.

ŁÓDŹ, dnia 15. 10. — W czasie kontroli sklepów, przodownik Kobyliński przechodząc ulicą Bankową, zauważył nieporządki na ulicy przed domem Kozerskiego i wymierzył mu za to mandat karny w wysokości 2 zł. Ukarany wzbraniał się zapłacić i gdy próbował wytłumaczyć policjantowi, że nie jest nic winien, rozległ się naraz głośny krzyk kobiecy.

— Jak żyda to omijają i nie robią mu protokółu, bo od żyda już dostali, a Polaka to się czepiają i t.p..

Jednocześnie zebrał się duży tłum ciekawych i funkcjonariusze policji nie chcąc wywoływać jeszcze większego zbiegowiska, nie zatrzymali na razie krzyczącej, a dopiero za kilka dni, wezwano ją do komisariatu i spisano protokół.

W dniu wczorajszym stanęła ona przed Sądem oskarżona o znieważenie policjanta.

Do winy się nie przyznała.

Oskarżona nazywa się Feliksa Sewowiec, ma 22 lata i jest z zawodu krawcową.

Sąd ze względu na jej młody wiek i niekaralność dotychczasową skazał ją tylko na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Piechota z nieba

spadła na pola Ostrowi-Komorowa.

Z Ostrowi Łomżyńskiej donosi „Polska Zbrojna":

W tych dniach zakończony został kilkotygodniowy kurs spadochronowy dla podchorążych ostatniego rocznika szkół piechoty, kawalerii, inżynierii, łączności i marynarki.

Około setki naszych przyszłych oficerów wykazało na tym kursie niebywałą brawurę, opanowanie nerwów i wielki entuzjazm i zamiłowanie dla nowego sportu spadochronowego.

Wszyscy uczestnicy kursu otrzymali z rąk gen. Olszyny - Wilczyńskiego dyplomy instruktorów sportu spadochronowego. Każdy z uczestników, prócz nabytej wiedzy teoretycznej, ma poza sobą szereg skoków z balonów i samolotów.

Większość absolwentów kursu — podchorążowie szkoły piechoty, wyrazili gorące życzenie, by ich powrót do szkoły odbył się drogą powietrzną, przy czym lądowanie na terenie szkoły miałoby się odbyć przy pomocy spadochronów.

Władze wojskowe, biorąc pod uwagę i względy wyszkoleniowe i względy propagandowe, ustosunkowały się do prośby podchorążych bardzo przychylnie.

Załadowano kilkudziesięciu podchorążych na Okęciu i eskadra Fokkerów punktualnie o godzinie 13 nadleciała nad plac ćwiczeń.

Desantem spadochronowym dowodził kpt. Pionko, komendant kursu.

Wszelkie przygotowania na ziemi, jak wytyczenie płacht, sygnalizacja za pomocą dymów, poczynił niestrudzony mjr dypl Kemski Stanisław, który tyle zasług położył na polu rozwoju sportu spadochronowego w wojsku.

Do Ostrowi - Komorowa na ten dzień przybył umyślnie szef Departamentu Piechoty M. S. Wojsk.

Cała szkoła podchorążych (młodsze roczniki), wszystkie oddziały garnizonu, szkoły cywilne oraz ludność okoliczna zgromadziły się w rejonie miejsca lądowania desantu, by podziwiać brawurę naszych dzielnych podchorążych - skoczków.

Na dany z ziemi sygnał podchorążowie opuścili samoloty i za chwilę poczęli opadać z nieba zwartą masą na jedwabistych spadochronach, witani spontanicznymi oklaskami i okrzykami wielotysięcznego tłumu.

Po wylądowaniu, które odbyło się w największym porządku, do zebranych podchorążych przemówił płk. Prugar - Ketling, dziękując im za niezwykły wyczyn i brawurę oraz podkreślając wielkie znaczenie sportu spadochronowego dla wychowania młodzieży i dla obrony państwa.

Na podkreślenie zasługuje głębokie zadowolenie samych podchorążych, którzy wręcz oświadczyli, że najmilszym ze wszystkich kursów i obozów, przez jakie przeszli w czasie pobytu w szkole, był kurs spadochronowy.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 15 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Moje zwierzątko: Kruk Pipuś — opowiadanie dla dzieci
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu rozgłośni krakowskiej — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Obozy wypoczynkowe dla młodzieży pracującej w Austrii — reportaż
17.15 Lekkie utwory Jana Brahmsa na cztery ręce
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: 1. Mieszkanie na zimę — pogadanka dla gospodyń, 2. Skrzynka rolnicza
19.00 „Logika serca" — komedia Flersa i Caillaveta
19.35 Recital śpiewaczy Julii Mechówny
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Kalejdoskop" — rozrywkowa audycja muzyczna — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. i in. (transmisja z sali Teatru Champs Elyses w Paryżu)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu chóru „Cecylia" i solistki Olgi Musiał (msopran)
18.40 Pogadanka pt. „Wartość spożywcza mięsa wołowego"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Melodie filmowe i operetkowe —

SOBOTA, 16 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polski

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki"
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Orkiestra Klubu Mandolinistów „Sempre Vivo" — z Poznania, 2. Dziennik południowy, 3. Wesołe południe sobotnie — audycja słowno - muzyczna, 4. Bigosik — piosenki w wykonaniu „Czwórki Radiowej"
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci pt. „W pustyni i puszczy" według Henryka Sienkiewicza
16.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Halka" z Roździenia - Szopienic — z Katowic
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Niemodne sylwetki krakowskie" — felieton (z Krakowa)
17.15 Od Aten do Bayreuth (migawki z dziejów opery) — audycja z Poznania
17.50 Nasz program
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Idylle — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: 1. Coś przyrzekł — tego dotrzymaj — felieton prawno - społeczny, 2. Aktualna pogadanka rolnicza
19.00 Audycja dla Polaków za granicą: 1. Snują się nitki babiego lata (recytacje i piosenki dla dzieci), 2. „Polesie" — audycja słowno - muzyczna
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Tańce i pieśni Adama Wrońskiego — wykona orkiestra salonowa z udziałem Ireny Kopaczyńskiej — śpiew (ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Koncert z udziałem Kiepury (transmisja z Paryża)
W przerwie: „Transmisja z prywatnego mieszkania"
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Polskie pieśni — płyty
15.00 O wszystkim po troszku
15.10 Utwory skrzypcowe — płyty
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pogadanka pt. „O kobiecie współczesnej"
18.25 Nowe nagrania rozrywkowe
18.45 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.55 Odczytanie programu
23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty
23.30—0.30 Koncert życzeń

G. LAIS.

MAMIN SYNEK

Renata odsunęła talerz i z oczami pełnymi łez wykrztusiła zdławionym głosem:

— Nie ma go!...

— Czemu się tak trwożysz? — próbował ją uspokoić mąż — Nie pierwszy przecież raz się chłopak spóźnia.

Oczywiście nieraz mu się to zdarzało, ale tym razem zaszło coś, o czym Renata mówić nie chciała, a co dręczyło ją straszliwie: syn przed wyjściem wyłamał szufladę w jej biureczku i ukradł cenny pierścionek.

Leonard złożył serwetkę i zapalił fajkę mamrocząc gniewnie:

— Gdybym ja był sobie tak pozwalał w jego wieku wobec rodziców. Miałbym się z pyszna!...

Nie odpowiedziała, rozdrażniona do ostatnich granic.

— Wiadoma rzecz, że musiałeś być wzorem synów, tak, jak jesteś wzorem mężów — myślała z ironią.

Siłą się wstrzymywała, żeby nie krzyknąć;

— Prawdopodobnie twój ojciec więcej się zajmował tobą, niż ty Armandem.

I miała rację. Pogrążony w matematycznych dociekaniach. Leonard nie myślał o tym, że ma przy sobie dwie żywe istoty ze swymi radościami, smutkami i skazami. Dlaczego całkowicie na nią zdał wychowanie dziecka? Nie wszystkie matki są obdarzone talentem pedagogicznym! I cóż z tego, że zdobył wielkie imię w świecie naukowym? Lepiej, by było zamiast bujania wśród astronomicznych cyfr, by zajmował się tym, co się działo u niego w domu. Złowrogim okiem ogarniała rzędy książek na półkach i całe ich stosy rozrzucone po biurku i stołach. Jakże je nienawidziła w początkowych latach swego małżeństwa! Miała wówczas dziewiętnaście lat, przecudną karnację która jej pozostała do dziś mimo dawno ukończonej trzydziestki i tak się rwała do życia!

Wkrótce książki zaczęły się stawać cichymi jej wspólnikami. One bowiem zatrzymywały Leonarda w domu, gdy nie pragnęła, by jej towarzyszył, one odwracały jego uwagę, kiedy wracała późno z dziwnym błyskiem w oczach.

Na wiele mu się zdało, że rozwiązywał najzawilsze obliczenia, skoro nie umiał dojrzeć ani rozwiązać nastręczających się codzień życiowych zagadek? Czy zastanowił się kiedy, skąd żona, rozporządzająca tak szczupłym domowym budżetem, brała pieniądze na wytworne stroje? Czy doprawdy przypuszczał, że młoda, wesoła, pełna życia kobieta mogłaby się zgodzić na mroczne, monotonne życie w czterech ścianach małego mieszkanka u boku męża, wiecznie zatopionego w szpargałach?

Co rano on, otwierając okna, wychodzące na ciasne podwórko, patrzał w dal na niebo i kopułę Obserwatorium, podczas gdy ona, wychylając się, opuszczała głowę i widziała tylko dachy i zakopcone kominy.

Żyli obok siebie, nie rozumiejąc się wzajemnie. Zaślubiając ją, Leonard zaufał jej ślepo i nigdy myśl, że mogłaby na to zaufanie nie zasługiwać nawet mu nie przemknęła przez głowę.

Armand wzrastał między ojcem, pogrążonym w pracy naukowej, a lekkomyślną matką. Był bardzo ładny i zdolny do wszelkich przygód. Kiedy broił, Renata gniewała się ponad miarę, robiła mu gorzkie wyrzuty, a na drugi dzień o wszystkim zapominała. Mężowi się nie skarżyła w obawie przed nieuniknioną awanturą.

— Chłopak nie jest zły — myślała — Wyrośnie z tego.

Niestety, nie wyrastał.

Przebrnął przez szkoły, nie ucząc się wcale i zaczął uczęszczać na dancingi, gdzie wszedł w towarzystwo zbyt dobrze ubranych młodzieńców i wymizdrzonych podstarzałych kobiet.

Ale Renata zamykała na to oczy, zajęta własną zabawą i używaniem życia.

Teraz, nasłuchując każdego szmeru, siedziała blada, z kurczowo zaciśniętymi rękami. Modliła się w duchu żarliwie:

— Boże, spraw, niech wróci!... Boże!...

Leonard, któremu się udzielił jej niepokój, chodził nerwowo po pokoju.

Obiecywał sobie w duchu.

— Rozprawię, ja się z nim! Będzie miał ze mną do czynienia!

Wybiła dziesiąta, wpół do jedenastej. Renata wciąż miała przed oczami obraz chłopca, wyłamującego zamek i chyłkiem wybiegającego z pokoju.

— Złodziej! Złodziej! — powtarzała z rozpaczą.

Skrzypnął jakiś mebel. Leonard się wzdrygnął.

— Pójdę się dowiedzieć — postanowił.

Dowiedzieć się, ale gdzie? W Komisariacie — rzecz prosta.

Podała mu w milczeniu palto i kapelusz. Wyczuwała u niego poza lękiem irytację z powodu zmarnowanego wieczoru.

W Komisariacie z szacunkiem wysłuchano znanego uczonego. Dyżurny zatelefonował niezwłocznie do głównej komendy. Za chwilę, po porozumieniu się z innymi komisariatami i szpitalami, dadzą odpowiedź.

— Prawdopodobnie mała młodzieńcza eskapada... Ile też syn pana profesora ma lat?

— Osiemnaście?...

Trwoga ojca wydawała się przesadna. Leonard przysiadł. Zmęczone jego oczy przesuwały się po brudnych ścianach, źle oświetlonych słabą żarówką, i po zarzuconym papierami stole. Wszystko tu tchnęło niedolą i nędzą.

— Żeby mu się tylko nie wydarzyło jakie nieszczęście — wzdychał — Choćby nawet co przeskrobał, wszystko jedno, przebaczy mu się, byle tylko był już z powrotem.

Dzwonek telefonu przerwał trwożne jego myśli, słyszał urywane odpowiedzi.

— W szpitalach go nie ma? O żadnym wypadku nie wiadomo? Tak pan sądzi?... Dobrze, zatelefonuję później.

Dyżurny lekko zmieszany, odwrócił się do ojca;

— Panie profesorze, proszę iść do domu. Gdybyśmy się czegokolwiek dowiedzieli, natychmiast zawiadomimy.

Nad ranem Armand wrócił w towarzystwie posterunkowego. Rodzice przerażeni nie mogli przemówić słowa.

— Zaaresztowano go wczoraj pod wieczór, — wyjaśnił policjant — w chwili gdy próbował spieniężyć pierścionek wartości 15.000 franków. Ponieważ nie chciał wyjawić skąd posiada tak cenny klejnot, jubilerowi wydało się to podejrzane i zawiadomił policję. Dopiero dziś rano się przyznał, że to pierścionek matki.

Podsunął puzderko przed oczy Renaty.

— Czy istotnie tak jest? — zapytał.

Ledwo zdołała skinąć głową. Oparła się o poręcz fotela, by nie upaść.

— Tak jest, poznaję to mój — wybełkotała.

Poznał go także Leonard.

Otchłań się przed nim rozwarła. Zapomniał o synu, i z bezgranicznym osłupieniem patrzył na żonę, rozumiejąc, że raz na zawsze utracił błogi spokój, niezbędny mu do pracy. Otworzyły mu się oczy. Ze zgrozą myślał, że do tej pory wierzył Renacie, że cała jej biżuteria jest fałszywa!...

Tł. Ku.

SPORT.

Ł.K.S. musi zmienić barwy w niedzielnym meczu z Wisłą.

Do niedzielnych zawodów z W. (Kraków) ligowcy ŁKS-u przygotow się nadzwyczaj solidnie. Nic w tym dz nego. Zawody ŁKS — Wisła są bodaj statnią okazją do zdobycia punktów, tym samym zapewnienia sobie pobytu lidze na rok przyszły. Trudno bowiem s dzić, aby w razie przegranej z Wisłą ło dzianie mogli jeszcze choć jeden punkt od robić w dniu 24 bm. na boisku Warty w Poznaniu.

O możliwości przegranej z Wisłą jednak w obozie ŁKS-u nie mówi się wcale. I zu-ełnie słusznie. O wynik spotkania z Ruchem w dniu 26. 9. byliśmy zupełnie spokojni. Tak samo oczekujemy zwycięstwa łodzian w spotkaniu z Wisłą.

Na wczorajszym treningu ŁKS-u nie brakowało żadnego z graczy. Tylko nie było Koczewskiego, który znajduje się w Warszawie na kursie technicznym.

Trener Schurman, zdecydował się wystawić następujący zespół: Andrzejewski, (Cegliński), Karasiak, Gałecki, bracia Peg zowie, Tadeusiewicz, Miller, Lewandowski, Rudnicki, Koczewski i Król.

Wystawienie Rudnickiego, dotychczas zawsze grającego na środku pomocy, na środek napadu wydaje się dość ryzykownym posunięciem. ale usprawiedliwia je bardzo słaba forma Sarta. Rudnicki zresztą dysponuje bardzo silnym strzałem i nie pracować w ciągu całego meczu. Jeśli nie spełni swego zadania jako napastnik, da się na pewno we znaki przeciwnikowi jako czwarty pomocnik, szachujący środkowego pomocnika Wisły.

Do meczu z Wisłą ŁKS musi przystąpić stosownie do regulaminu PZPN, w zmienionych barwach, gdyż drużyna Wisły gra zwykle w czerwonych koszulkach. ŁKS, jako gospodarz meczu musi gością ustąpić.

Czerwoni zatem w niedzielę zmienią swą skórę na białą.

Mecz niedzielny rozpocznie się o godzinie 14.30.

DWA FINAŁY PIŁKARSKIE rozegrane zostaną 11 listopada.

W dzień Święta Niepodległości, 11 Listopada rozegrane będą w Warszawie dwa mecze: finał Pucharu Polski Kraków — Śląsk i finał mistrzostwa juniorów Wisła — Pogoń.

Ponieważ jednak KPW Poznań, który uległ Wiśle 2:2 zgłosił protest przeciwko udziałowi w drużynie Wisły graczy starszego rocznika, możliwe, że w finale znajdą się, zamiast krakowiaków poznańczycy.

PIŁKARZE ŁOTWY POKONANI przez Czechosłowację.

W środę rozegrany został w Pradze międzypaństwowy mecz piłki nożnej Czechosłowacja — Łotwa.

Zwyciężyła drużyna czechosłowacka 4:0. Widzów 10 tysięcy.

DYMISJA ZARZĄDU P. Z. P. R.

Zarząd Pol. Zw. Piłki Ręcznej, solidaryzując się z dymisją swego prezesa, płk. Ajdukiewicza, podał się do dymisji.

Powodem rezygnacji jest niewłaściwe — zdaniem zarządu PZPR — ustosunkowanie się Z. Z. do poczynań i prac PZPR.

Ustępujący zarząd postanowił pełnić swoje funkcje do najbliższego walnego zebrania Związku, które odbędzie się 21 listopada br.

MIECZ JAPOŃSKI dla zwycięzców olimpijskich.

Na wzór igrzysk olimpijskich w Berlinie, pragnie Japonia obdarować zwycięzców olimpijskich w roku 1940 w Tokio specjalnymi upominkami.

Mistrzowie olimpijscy — mężczyźni otrzymać mają 19 ctm długości staroja-poński miecz, obiety — lusterko w stylu starojapońskim

Mecz bokserski Polska — Włochy

SPORTOWE SENSACYJKI.

Wkrótce ma się odbyć otwarcie wspaniałego krytego toru lodowego w Pradze.

Na torze tym odbędą się w roku 1938 (luty) hokejowe mistrzostwa świata. Czechosłowacki związek hokejowy rozpoczął już przygotowania swoich zawodników do tych zawodów. Utworzona została drużyna narodowa w skład której weszło 36 najlepszych hokeistów czeskich.

Uczestnicy drużyny narodowej rozegrają w listopadzie i grudniu br. szereg meczów treningowych z zagranicznymi przeciwnikami. Mecze te rozpoczną się w dniach 3 i 4 listopada w Pradze, przeciwnikiem drużyny czeskiej będzie reprezentacja Niemiec.

* * *

W dniu 7 listopada w Kolonii odbędzie się międzypaństwowy mecz bokserski Węgry — Niemcy.

W skład reprezentacyjnej drużyny Niemiec nie wejdą trzej znakomici bokserzy, a mianowicie: mistrz Niemiec Miner, mistrz Europy Murach oraz mistrz olimpijski Runge.

* * *

Program międzypaństwowych meczów bokserskich (amatorskich) na sezon nadchodzący przedstawia się na razie jak następuje:

30 bm. w Budapeszcie Austria — Węgry, 7 listopada w Kolonii Niemcy — Węgry, 28 listopada w Odense Dania — Finlandia,, 30 grudnia w Szczecinie Niemcy Finlandia., 8 grudnia w Hamburgu Niemcy — Irlandia oraz w Oslo Norwegia — Polska., 15 grudnia w Londynie Anglia — Niemcy, 16 stycznia w Sztokholmie Szwecja — Niemcy, 21 stycznia w Helsinkach Finlandia — Niemcy, 13 lutego w Warszawie Polska — Włochy, 26 marca w Łodzi Polska — Finlandia.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

— Zarząd ŁOZLA postanowił ostatecznie przenieść zawody zamknięcia sezonu lekkoatletycznego w Łodzi na 24 bm.

— Do pierwszego turnieju piłkarskiego szkół średnich w Łodzi, który rozpoczyna się w dniu jutrzejszym, do dnia wczorajszego zgłosiło się 10 drużyn. Z Łodzi m. in. zgłosiły się zespoły: Gimnazjum im. Piłsudskiego, Szkoły Handlowej, Gimnazjum Niemieckiego, Gimnazjum im. Narutowicza Gimnazjum Zimowskiego, a poza tym zgłosiły się 2 drużyny z Pabianic i Koluszek.

— Lista rekordowa bokserów fińskich (Helsinki), którzy walczyć będą w dniu 19 bm. z drużyną K, S. Geyer, przedstawia się następująco:

Waga musza: O. Lehtinen: 58 walk, z tego tylko 4 przegrane, 3-krotny mistrz Finlandii, 7-krotny reprezentant Finlandii. W Mediolanie przegrał z Mattą.

Waga kogucia: Huuskonen — 137 meczów, 3-krotny mistrz Finlandii, 11-krotny reprezentant. W Mediolanie przegrał z Sörgem.

Waga piórkowa: Saroilainen — 5 razy — mistrz, zaś 9 razy reprezentant Finlandii. 105 meczów, z czego 85 wygranych.

Waga lekka: A. Lechtinen — najmłodszy z drużyny (20 lat), 3 razy reprezentant Finlandii. Na 68 walk tylko 13 przegrał.

Waga półśrednia: Arola — 65 walk, 14 przegranych. M. in. pokonał mistrza olimpijskiego Suvio.

Waga średnia: Laine — urodzony w Kanadzie, mieszka dopiero od roku w Finlandii.

Waga półciężka: Keivunen — 6 razy mistrz Finlandii, 11 razy reprezentant.

Waga ciężka: Sampila na 74 mecze, wygrał 46.

W Kaliszu odbył się mecz piłkarski z reprezentacją Ostrowa Wielkopolskiego o puchar ufundowany przez ŁZOPN do spółki z Poznańskim OZPN-em. Puchar zdobył Kalisz, zwyciężając w stosunku 3:2 (1:0)

— W dniu 17 października br. odbędą się zawody strzeleckie „O mistrzostwo klubowe" P.Z.S.S. na następujących strzelnicach:

Strzelnica Łódzkiego Tow. Strzeleckiego (Widzew). Strzelnica Tow. Gimn. „Sokół" (Tylna róg Kilińskiego". Strzelnica Garnizonowa „Mania"

Udział w powyższych zawodach mogą wziąć zawodnicy zrzeszeni w P. Z. S.S. i posiadający O.S. klasy nie wyższej, jak I-szej. Zespoły (Skład osobowy) należy zgłaszać na strzelnicy.

Kluby mogą wystawić po jednym zespole do każdej konkurencji. Skład zespołów może być różny pod względem osobowym z zachowaniem właściwej Oznaki Strzeleckiej.

Początek zawodów na wszystkich strzelnicach o godzinie 8-ej. Zawody zaś trwają do godz. 16-ej t.j. o godzinie 16-ej może być dopuszczony do strzelania ostatni zawodnik na stanowisku.

Udział w powyższych rozgrywkach biorą następujące kluby: WKS (Łódź), WKS (Piotrków Tryb.), PKS (Łódź), Tow. Gimn. „Sokół", Klub Sportowy „Wima", i Klub Sportowy „Boruta" (Zgierz).

Broń i amunicja będzie przydzielona zawodnikom bezpłatnie na strzelnicy.

ROZPOCZĘCIE KURSÓW OŚWIATOWYCH w Polskiej YMCA

W ostatnich dniach Wydział Oświaty Polskiej YMCA w Łodzi uruchomił kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego dla początkujących oraz dla mniej lub więcej zaawansowanych. Rozpoczęły się również wykłady na kursie stenografii polskiej i ćwiczenia na kursie pisania na maszynie.

W najbliższym czasie przewiduje się również uruchomienie kursu wymowy.

Zgłoszenia chętnych przyjmuje łcze sekretariat Polskiej YMCA, Moniuszki 4a, codziennie w godzinach od 8 do 22-ej

ODBIORNIK Z „ROZSIEWACZEM DŹWIĘKÓW"

Doniosła zdobycz techniki w nowych odbiornikach Philipsa.

Zasadniczą wadą wszystkich dotychczasowych głośników jest to, że tony wysokie są promieniowane grupowo w kierunku pionowym do ekranu. Z chwilą jednak wyjścia poza obręb zasięgu promieniowania odbiór staje się słabszy, tracąc na sile w miarę odsuwania się słuchającego w kierunku ukośnym od aparatu. Dla usunięcia tej usterki zastosowano w odbiorniku Philipsa Super 7-38 specjalne urządzenie nazwane „rozsiewaczem dźwięków".

Urządzenie to, składające się ze stożka philitowego, umieszczonego wewnątrz membrany głośnika, zapewnia idealną równowagę tonów wysokich i niskich i rozprasza dźwięki równomiernie we wszystkich kierunkach od aparatu. Znawcy radia, którzy mieli możność słyszenia należycie rozsiewanych dźwięków, twierdzą, że jakość odtwarzania w nowych superach Philipsa dzięki temu urządzeniu osiągnęła poziom dotychczas nieznany.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21. w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-5[illegible]

Nabożeństwo grecko-katolickie.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 17 b.m. o godz. 8.30 rano w kościele garnizonowym św. Jerzego (przy ul. Św. Jerzego) odprawione zostanie nabożeństwo w obrządku grecko - katolickim.

ULGI W OPŁACIE RADIOWEJ dla szkół i szpitali.

Ostatnio ukazało się dużej wagi rozporządzenie ministra poczt i telegrafów, dotyczące ulg w opłatach abonamentowych dla szkół i szpitali.

Dzięki temu zarządzeniu szkoła posiadająca odbiornik lampowy płacić będzie 3 złote miesięcznie, zaś za odbiornik detektorowy 1 zł miesięcznie. Natomiast wszystkie szkoły, zostały zwolnione całkowicie z wszystkich opłat za dodatkowe punkty odbiorcze.

W ten sposób, niezależnie od tego, ile głośników posiadać będzie szkoła na swoim terenie — płacić będzie za 1 odbiornik 3 złote.

Zarządzenie to niewątpliwie wywoła duże zadowolenie wśród szkół, którym w ten sposób umożliwiono zainstalowanie głośnika w każdej klasie bez dodatkowych opłat za punkty odbiorcze.

To samo dotyczy szpitali.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-4[illegible]
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro na obiad:

Zupa rumiana z pulpetami, wątróbka smażona — purée, kompot.

WINSZUJEMY

Jutro Gerardowi.
Wschód słońca 6.08
Zachód — 16.50.
Długość dnia 10.42
Ubyło — 5.03.
Tydzień 42.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917.

Jutro, w sobotę, do powtórnej rejestracji rocznika 1917 stawić się winni mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie III-go komisariatu policji, o nazwiskach na litery J, K, oraz zamieszkali na terenie VIII komisariatu, o nazwiskach na litery W, Z, Ż.

* * *

Dodatkowa Komisja Poborowa dla PKU. Łódź-Miasto I urzędować będzie w godzinach przedpołudniowych w siedzibie wydziału wojskowego zarządu miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej 165. Stawić się winni mężczyźni rocznika 1916 i starszych którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a mieszkają na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji.

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: I Niesamowity dom, II Tydzień przed ślubem.
Casino: — „Halka".
Corso: — Pat i Patachon.
Europa: — Historia jednej nocy.
GRAND-KINO — „Znachor".
Ikar: Papa się żeni.
Metro: — Legia zatraceńców.
Mimoza: I Skowronek, II Napad na Mongo.
Miraż: — X - 27.
Palace: — Z miłości dla Ciebie.
Przedwiośnie: — Ordynat Michorowski.
Rialto — Trafalgar.
Rakieta: — Wielka miłość Bethovena.
Stylowy: Lekkoduch.
Ton: Droga do sławy
Zachęta: I Teodora robi karierę, II Roberta.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś w piątek o godz. 6 świetna sztuka J. A. Hertza „Młody Las" dla młodzieży szkolnej. Przebojowa komedia muzyczna „Jadzia Wdowa" przed ostatecznym zejściem z afisza dana będzie jeszcze dwa razy a to w sobotę i w niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych.

Jutro w sobotę o godz. 8,30 premiera przezabawnej komedii omyłek i pikantnych sytuacji Hopwooda „Jutro pogoda" w reżyserii Z. Biesiadeckiego z udziałem Biesiadeckiej, Reńskiej, Zyczkowskiej, Biesiadeckiego i Józefa Winawera. Dekoracje K. Mackiewicza.

TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27.

Po entuzjastycznym jakie zgotowała publiczność wybornej komedii muzycznej „Moja siostra i ja" szlagierowa nowość ta grana będzie dziś w piątek , sobotę i niedzielę o godz. 8,30 wiecz., z Barbarą Ludwiżanką, Adą Zasadzińską, K. Dejunowiczem, K. Korwinem i M. Plucińskim.

W niedziele o godz. 4 po poł. po raz ostatni „Szklanka wody".

TEATR POPULARNY OGRODOWA 18.

Dziś w piątek w sobotę i niedzielę o godz. 8,15 wiecz. przeurocza komedia Nicodemiego „Gałganek" w niedzielę o godz. 4,15 po pol. po raz ostatni „Świerszcz za kominem".

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 14 października.

Nowy Jork: loco 8.58, październik 8.43—45, listopad 8.34, grudzień 8.25

Liverpool: loco 4.95, październik 4.68, listopad 4.71, grudzień 4.72

Brema: loco 10.41, grudzień 9.23, styczeń 9.22

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione przy słabszej na ogół tendencji.

Z premiówek 4-proc. Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach straciła 5 groszy. Serie 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 emisji nabywano po cenie niezmienionej, a zwykłe odcinki 2 emisji straciły 25 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół procentowa Państw. Poż. Wewn. straciła 0.15 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna — 0.50; drobne odcinki 4-proc. Poż. Konsolidacyjnej — 0.25 proc.

Poza tym obracano po ustalonych cenach — 5-proc. Poż. Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Zainteresowanie listami zastawnymi było dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji serie 81.00, 2 emisji 68.50, Dolarowa 3 serii 38.75, Konsolidacyjna 1936 58.50 (drobne), Konwersyjna 1924 roku 61.75, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 55.60, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 46.15, Ziemskie w Warszawie 5 serii 55.00, m. Warszawy 1933 r. 62.25, m. Łodzi 1933 r. 56.13, m. Siedlec (w likwidacji) 1933 r. 37.75, Konwersyjna m Warszawy 1926 r. 8—9 serii 61.50, Przemysłu Polskiego 74.00

AKCJE — UTRZYMANE.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był spokojny, rozmiary obrotów — średnie. W oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 106.50, Węgiel 24.50, Modrzejów 9.75, Starachowice 31.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 32.25 — 32.75, pszenica jara 30.50 — 31.00, zbierana 30.25 — 31.00, żyto I stand. 24.00 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-proc. 47.00 — 50.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 34.00 — 35.00, żytnia razowa 95-proc. 27.00—28.00

Poznań, 15. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.75 — 23.00, pszenica 29.75 — 30.25, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.25 — 33.25, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.00 — 50.50

ZYGMUNCIAK Teodozja, ul. Bobowa 5, zgubiła legitymację zapomogową nr. 2765434, wyd. w Łodzi.

WŁODARCZYK Stanisław, ul. Leśna 7, zgubił legitymację wyd. z f-y I. K. Poznański.

Porcja bakterii cholery po śniadanku...
Jak organizm walczy z zarazkami?
Zgubne działanie drobnoustrojów.

Nawet przy sztucznym wprowadzeniu bakterii do ustroju żywego, nie zawsze występuje zakażenie, to znaczy nie zawsze powstają objawy chorobowe.

A mamy przy tym nie tylko sam zarazek — lecz i wrota, — źródło zarazy i drogi zakażenia, a mimo to organizm może nie wykazywać zmian patologicznych. Weźmy przykład: zarazek cholery azjatyckiej który dostał się do rany, spowodowanej przecięciem skóry.

Czy ten zarazek zacznie się rozwijać? Stwierdzamy, że nie.

Powstaje pytanie dlaczego? — dlatego właśnie, że bakterie te nie natrafiły na odpowiedni grunt, miejsce, czy podłoże, które dałoby możność rozwinięcia ich sprawności życiowej.

Występują tu czynniki miejscowe, jakie mamy w skórze, które tak osłabiają ten zarazek, że nie jest on zdolny wykazać swojej siły niszczącej, wtargnąwszy do rany. A więc spotykamy się tu z pewnego rodzaju odczynem — reakcją, która nie pozwala rowijać się bakteriom cholery w skórze zranionej.

Spotykamy się tu z odpornością, pod którą rozumiemy taki stan ustroju, kiedy on nie reaguje na czynniki szkodliwe.

Co się stanie, kiedy bakterie cholery dostaną się do ustroju ludzkiego właściwymi drogami — t. zn. drogami pokarmowymi?

Zachorzenie winno powstać, —est bowiem odpowiednie podłoże, na którym bakterie mogą się rozwijać.

Mimo to jednak zachorzenie niekoniecznie nastąpi.

Co tu odgrywa rolę?

Żołądek w stanie pełności wydziela kwas solny. Tenże kwas solny jest zabójczy dla bakterii cholerycznych. Rozwój procesów chorobowych zależy więc od stanu napełnienia i normalnego funkcjonowania żołądka.

W związku z tym stoi doświadczenie prof. Pettenhofera, który po dobrym śniadaniu zjadł hodowlę bakterii cholery i nie zachorował. Z tego widzimy, że bakterie jeszcze uznają pewną wybiorczość, pewne powinowactwo, pociąg do tych czy innych narządów, czy tkanek.

Tak więc zarazki po przedostaniu się do ustroju mogą:

1) albo ginąć — wówczas nie mamy ani zakażenia ani cholery;

2) zarazki mogą się dostać do ustroju, mogą się w nim rozmnażać, ale są dla ustroju jakby bodźcem dla wytworzenia pewnych ciał odpornościowych, które działają niszcząco na bakterie i wówczas cały obraz chorobowy w pełni nie wystąpi, a jeżeli wystąpił — to znika.

Jeżeli zaś ustrój nie jest zdolny obronić się — musi ginąć.

3) zarazki po przedostaniu się do ustroju lub po przechorowaniu nie giną, a pozostają w ustroju w stanie życia utajonego i czekają na czynniki wspomagające (głód, zmęczenie, przeziębienie, nadużycie alkoholu itp) i usposabiające, by mogły się rozmnażać.

Bardzo wielki wpływ na bakterie mają morfologiczne składniki krwi — przede wszystkim białe ciałka krwi.

Po wtargnięciu bakterii do ustroju, białe ciałka krwi mobilizują się, tworzą jak by armię, napadającą na te obce ciała i wywiązuje się walka. Zwycięstwo, a co za tym idzie ustąpienie choroby, zależy od przewagi białych ciałek krwi.

Jeżeli do ustroju wtargnął szczep niezbyt chorobotwórczy, białe ciałka odniosą zwycięstwo, pożerając te obce ciała.

Czynnikiem pomocniczym, idącym w jednym szeregu z białymi ciałkami krwi — jest surowica, posiadająca różne własności, w zależności od szczepu bakterii. Mogą w niej powstać bakteriolizyny, t. zn. ciała rozpuszczające bakterie.

Dalej bakteriocyty — ciała bakteriobójcze. Opsoniny — ciała przygotowujące bakterie do pożarcia i wchłonięcia przez białe ciałka krwi. Aglutyniny — czyli t. zw. zlepniki: pod ich wpływem bakterie ulegają zlepieniu i nie są zdolne do ruchu. Podobnymi do tych ostatnich są precytipyny, powodujące strącenie bakterii, i, wreszcie antytoksyny — przeciwjady, neutralizujące działanie jadów wydzielanych przez bakterie.

Wszystkie te ciała powstają pod wpływem bakterii lub ciał przez nie wydzielonych.

Z powyższego opisu widzimy, że ustrój jest doskonale zabezpieczony przed zgubnym działaniem drobnoustrojów. O ile zaś bakterie stan chorobowy wywołały, to w większości chorób, po przechorowaniu powstają ciała, które w razie ewentualnego ponownego wtargnięcia tych samych mikroorganizmów, — działają na nie zabójczo.

Wytwarza się więc odporność czynna, na skutek przechorowania, która chroni danego osobnika nieraz na całe życie (przechorowanie ospy, odry) przed powtórnym zakażeniem.

Zbrojenia Wielkiej Brytanii.

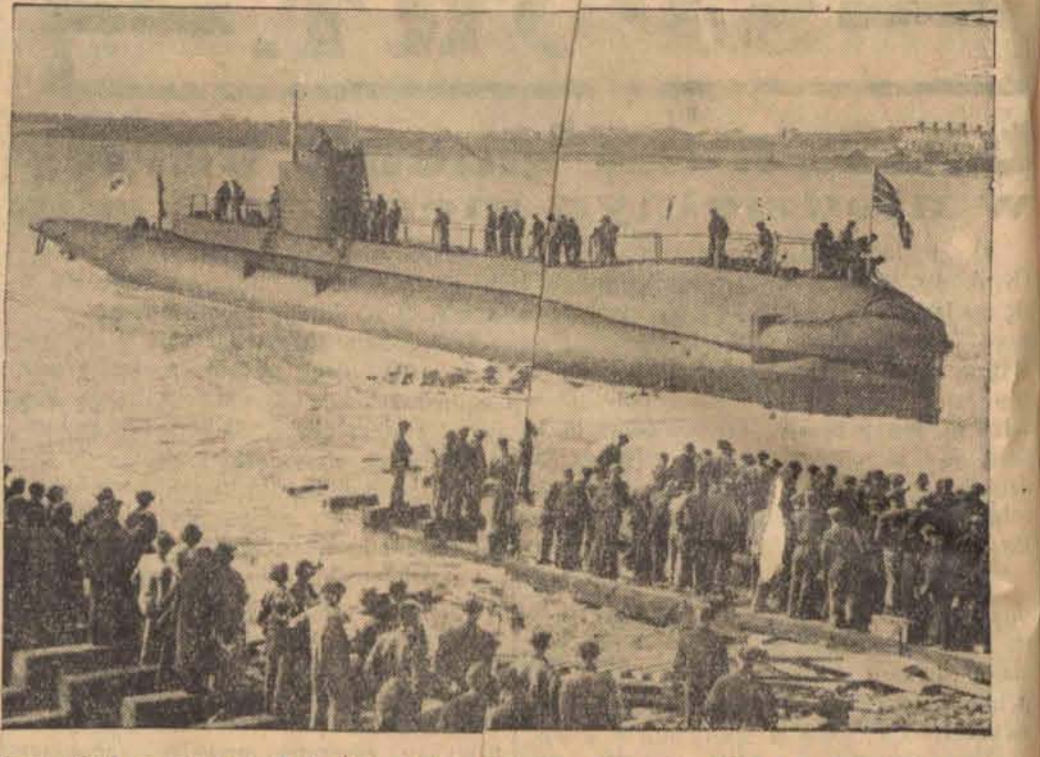

Nowa łódź podwodna „Triton“ została spuszczona na wodę, tuż po spuszczeniu łodzi „Idine“.

Japońskie księżniczki.

Powrót japońskich księżniczek Teru, Taka i Yori po powrocie z cesarskiej letniej rezydencji Hayama do Tokio.

PODSŁUCHANE

STATYSTYKA.

— Nie możemy pana, niestety, ubezpieczyć.

— Dlaczego.

— Pan ma już dziewięćdziesiąt osiem lat.

— Przecież statystyka twierdzi, że w tym wieku najmniej ludzi umiera.

Wystawa kolonij letnich w Rzymie.
Śliczne dzieci za szklaną taflą.

W tych dniach została otwarta w Rzymie wystawa kolonii letnich i ilustracja działalności organizacyj faszystowskich na polu opieki nad matką i dzieckiem.

Z racji swego położenia wystawa jest już sama kolonią letnią, w której dzieciaki, otoczone najtroskliwszą opieką, odgrodzone od zwiedzających wielką taflą szklanej ściany, są przedmiotem zachwytu rozczuleń tysięcy widzów.

Ma kształt prostokąta o jednej otwartej ścianie, wejściu do prześlicznego ogródka. Dookoła biegną pawilony. U bram, olbrzymia dwupiętrowa klatka, pełna świergocącego ptactwa.

Jeszcze przyszły obywatel nie ujrzał światła dziennego, a już jego matka jest pod opieką organizacji „L'Opera Nazionale per la protezione della Maternitá e del Infanzia (Narodowe Dzieło Opieki nad Matką i Dzieckiem). 94 prowincjonalnych gałęzi organizacji troszczy się o przyszłą matkę, o niemowlęta, o dobro moralne i zdrowie dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, o opuszczone, zaniedbane, umysłowo upośledzone i przestępcze dzieci. Te ostatnie wychowują się na pięknej, lecz izolowanej wyspie, na której nie ma pokusy, ani okazji do wykroczeń przeciw prawu.

Od roku 1926 aż do otwarcia wystawy, a więc przez lat około dziesięć, organizacja roztoczyła opiekę nad 9 milionami matek i dzieci, stworzyła 9 tysięcy związków pomocniczych i wydała przeszło miliard lirów.

W każdej włoskiej gminie istnieje komitet patronatu, a tych gmin jest 7.300, tyleż komitetów. Wzniesiono już 164 domy matki i dziecka, 42 jest w budowie. Są to duże przestronne, nowoczesne budynki, pełne słońca i najnowszych urządzeń. Na wystawie jest taki dom w miniaturze. Gabinet lekarski i dentystyczny, łazienki, kuchnia z elektryczną lodownią, żłobek, rozdzielnia mleka dla dzieci, jadalnia, w której dożywiają przyszłe matki — przejrzyście ilustruje, jak organizacja pojmuje swoje zadanie. Poza tym każda matka ma podczas ciąży prawo do stałej i regularnej opieki lekarskiej, a o ile warunki mieszkaniowe nie odpowiadają wymogom higieny, ma zapewnione miejsce w klinice położniczej. Nie wchodzi tu w grę żadna kasa chorych, ubezpieczalnia, nie ma mowy o braku miejsca. Państwo czy też partia czuwają nad czynnikiem decydującym o przyszłości narodu, nad nadchodzącym młodym pokoleniem.

Wszystko to, co związane jest z dobrem i zdrowiem dziecka, ubranie, pożywienie, meble, mieszkanie.

Bardzo ciekawym eksponatem jest miniatura kolonii letniej, w której setka dzieci spędza swe wywczasy, korzystając z prymitywnych, lecz niezwykle pomysłowo skonstruowanych drewnianych solariów, basenów, plaży itd.

Młode pary norweskie
boją się dzieci jak ognia.

W Norwegii uderzono nagle na trwogę. „Gdzie są dzieci?“. Kilku wybitnych działaczy społecznych i politycznych zwróciło uwagę rodaków na niepokojący fakt, że w stolicy państwa rodzi się coraz mniej dzieci.

Niedawno przeprowadzono spis ludności, który całkowicie usprawiedliwia ten alarm. Okazało się, że w Oslo na 118,652 rodziny płacące podatki, 90 tysięcy nie ma wcale dzieci, a liczba rodzin, w których jest więcej niż 3 dzieci ledwo dochodzi do tysiąca.

Położenie jest tym groźniejsze, że młode małżeństwa wyraźnie boją się dzieci jak ognia. „Jeżeli tak dalej pójdzie“, oświadczył pewien polityk „to za kilkadziesiąt lat Norwegia będzie musiała sprowadzić.... mieszkańców, aby nie zamienić się w pustynię“. Czyżby istotnie naród norweski był skazany na zagładę? Dane, któreśmy, przytoczyli, świadczą, że niebezpieczeństwo zgoła nie jest urojone.

JACEK BRZEZINA
TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 109

— Dlaczego?

— Bo wiedział, że tylko w ten sposób uratuje mnie z rąk goniących mnie czekistów! To był jedyny sposób ocalenia — dać im do zrozumienia, że przestałam egzystować!

— Więc to tak! Czy pani wiedziała o tym planie?

— Do ostatniej chwili nie byłam w nic wtajemniczona. Do ostatniej chwili myślałam, że idę na śmierć, że mój ukochany mąż jest podłym graczem, niegodnym żadnego głębszego uczucia. Nie powiedział mi nic, bojąc się, że zdradzę plan przed kimkolwiek, że przez to mogę zgubić siebie!

— I jak się pani uratowała?

— Na pustyni czekał na nas nasz znajomy Polak z samochodem. W dwóch słowach Dick powiedział mi, o co chodzi, wsiadłam do samochodu, on strzelił, zabijając ostatnie widmo towarzysza nr 103, no — i jestem tutaj!

— Ów Polak, to Borowski?

— Tak!

— Ten sam, który zabił Einhorna?

— Tak! Żyd podsłuchał scenę sądu nade mną i chciał być świadkiem egzekucji, lecz Borowski nie dopuścił do tego!

Pułkownik nie spuszczał oczu z Joan.

— Więc pani przypuszcza, że z chwilą, gdy towarzysz nr 103 został zabity, my nie mamy już do niego żadnych pretensji? Że pozwolimy na to, by człowiek pozostający na naszej służbie wiązał się z osobą, która kiedyś była na służbie sowieckiej?

— Pan, sir, myśli, że przyszłam tutaj tłumaczyć się, usprawiedliwiać? Myli się pan — podniosła dumnie głowę.

Pułkownik zmarszczył brwi, szarpiąc nerwowo wąs.

— Więc po co pani tu jest, po co panią mąż tu przyprowadził?

— Nikt mnie nie przyprowadził! Jestem tu po to, by pokazać wam, że towarzysz nr 103 naprawdę przestał egzystować owej nocy!

— Jak pani to zrobi?

Uśmiechnęła się.

— Może pan pułkownik będzie łaskaw zawołać tutaj swojego sekretarza?

W parę chwil później przed biurkiem pułkownika stanął elegancki jak zwykle John Gunther.

— Pan sobie życzy, sir?

— Ta pani chciałaby z panem porozmawiać — pułkownik wskazał Joan.

Zdziwiony wzrok sekretarza prześlizgnął się po męskim ubraniu nieznajomej, zatrzymał się dłużej na złotych włosach, fiołkowych oczach....

— Jak się macie, towarzyszu Saszo Gawriłowicz! Dobrych parę lat nie widzieliśmy się! — Głos Joan przemawiającej po rosyjsku był pozornie swobodny, lecz brzmiała w nim jakaś złowieszcza nuta.

Widać było, jak krew ucieka z policzków Gunthera. Stawał się coraz bledszy.

— Doprawdy, nie rozumiem — odparł po angielsku. — Czego ta pani ode mnie chce?

— Ależ nie udawajcie, towarzyszu Nie pamiętacie, jakieście się we mnie kochali? Czułe liściki, wymowne spojrzenia na korytarzach Łubianki... Coś cztery lata temu to było!..

Pierwszy Good, obserwujący bacznie sekretarza pułkownika, spostrzegł, jak jego ręka wolna opuszcza się ku tylnej kieszeni spodni.

— Dość tej zabawy! — zawołał — Ręce do góry!

Gunther spełnił rozkaz. Wargi drżały mu, blady był jak papier.

— Oto — zwróciła się Joan do pułkownika — powód, dla którego GPU wiedziało dokładnie o wszystkich waszych poczynaniach. Nic łatwiejszego, gdy się ma swojego człowieka w samej kancelarii pułkownika Pertwee. Mieliście szczęście, że o pewnych sprawach, jak na przykład o misji kapitana Mc Leoda lub Downinga nikt nie wiedział!.. Mój mąż domyślał się czegoś podobnego od chwili, gdy się dowiedział, kim ja jestem, gdy zastanowił się, w jaki sposób GPU wpadło na ślad wysłanej przez was do Rosji agentki... Dlatego też nie zdemaskował mnie przed wami!

Czterech ludzi wyprowadziło Gunthera z kancelarii.

Pułkownik siedział zgniony. Cios, jaki otrzymał, był ponad jego siły. Osobisty sekretarz szpiegiem!..

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2.

Za redalę odpowiada Roman Furmański.

Dziś rozpoczęła się w Poznaniu konferencja młodych lekarzy.

POZNAŃ, 16. 10. — Dziś odbywa się w Poznaniu konferencja młodych lekarzy zorganizowana pod auspicjami zarządu głównego Związku Lekarzy R. P.

Podaniem ręki młodym lekarzom było uchwalenie paragrafu aryjskiego w dniu 9 maja br. Młodzi — bez różnicy przekonań, nastawieni są antysemicko.

Już dziś żydzi stanowią 40 proc. stanu lekarskiego Rzeczypospolitej. W województwach wschodnich, a szczególnie południowo-wschodnich, odsetek ten dochodzi do 70 proc.

Pragnąc ten stan rzeczy zmienić, wysuwają młodzi lekarze postulaty numerus clausus na uniwersytetach, postulat zamknięcia nostryfikacji, żądanie odpowiedniego doboru sił asystenckich itp. Na czele jednak wszystkich postulatów stawiają młodzi konieczność udostępnienia opieki lekarskiej całej ludności zarówno wsi jak i miast.

Młodzi lekarze chcą leczyć środkami wyrabianymi w kraju i z krajowych surowców (postulat uniezależnienia i samowystarczalności przemysłu farmaceutycznego).

Jutro święto, więc dzisiaj jeszcze pośpiesz do kolektury i zaopatrz się w los do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej

„ROK SZCZĘŚCIA" DLA TYCH, KTÓRZY JESZCZE NIE MIELI SZCZĘŚCIA.

Już w grudniu wybitni astrologowie zapowiadali, że obecny rok będzie rokiem dziwów. Ziemia bowiem nasza w swojej wędrówce po przestworzach przechodzi przez orbitę jakiegoś nieznanego nam bliżej gwiazdozbioru, z którym spotyka się zwykle tylko raz na 137 lat.

Astrologowie, badający niebo i przepowiadający przyszłość z biegu i opozycji planet, doszli również do wniosku, że rok obecny będzie „specjalnie" szczęśliwy. „Specjalnie" — to znaczy szczęśliwy dla tych, którzy jeszcze w swoim życiu szczęścia nie zaznali.

Dzięki właśnie tym specjalnym zarządzeniom losu skromni gracze pokupowali własne domki, założyli przedsiębiorstwa, ustalili sobie egzystencję na zupełnie innym poziomie życia. Szczęśliwy los w tym roku krążył po dzielnicach robotniczych, po małych zapomnianych miasteczkach, zaglądał do chat chłopskich, a nawet do ubogich górskich szałasów.

Na szczęście ten „rok szczęścia" nie kończy się z rokiem kalendarzowym. Według obliczeń astronomów trwać on będzie czas dłuższy, jeszcze bliżej nieokreślony. Opierając się na ostatnich zarządzeniach losu i na obliczeniu, że jeszcze przez szereg miesięcy ziemia nasza będzie w obrębie tego szczęśliwego gwiazdozbioru mamy wszelkie dane do przypuszczenia, że cały okres czterdziestej loterii klasowej przejdzie pod tym samym znakiem, czyli, że ci, co jeszcze nie wygrali, jak i ci, którzy w porzednniej loterii klasowej nie brali udziału, mają sposobność skorzystania z tej tak niezwykłej okazji.

Kto nie chce, aby mu szczęście w tym roku nie uciekło z ręki, niech się zawczasu postara o los do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej.

Gdy masz wieczorem czas spójrz w niebo.

Zjawiska niebieskie w październiku.

Miesiąc bieżący daje nam sposobność do oglądania wszystkich jaśniejszych planet. Przede wszystkim zasługuje na uwagę wybitnie dogodna widoczność Merkurego, który w pierwszej dekadzie miesiąca wschodzi na 1¼ godz. przed słońcem. Chcąc go odszukać, musimy o tym czasie pilnie przeszukiwać najbliższą okolicę wschodniego punktu horyzontu, najlepiej zapomocą lornetki polowej.

Przy sposobności śledzenia za Merkurym będziemy mogli dowoli podziwiać Jutrzenkę (Wenus), która przez cały miesiąc świecić będzie na porannym niebie przez 2 i pół godzin przed ukazaniem się gwiazdy dziennej. W dniu 1 listopada oglądać będziemy mogli piękną koniunkcję Wenus z księżycem, który wówczas mieć będzie kształt cienkiego sierpa. Dla niewtajemniczonych dodam, tu, że przez koniunkcję rozumiemy w astronomii perspektywiczne zbliżenie się dwu ciał niebieskich np. dwu planet, albo księżyca i planetę itp.

Na niebie wczesno-wieczornym obserwować możemy pomarańczowego Marsa (w konstelacji Strzelca). Krwawa planeta biegnie obecnie szybko ku wschodowi na spotkanie królewskiego Jowisza. Obie planety miną się wieczorem 29 bm. Efektowną tę koniunkcję warto będzie zobaczyć! W tym celu należy patrzeć na niebo południowo - zachodnie zaraz po zapadnięciu ciemności np. około g. 19, gdyż obie planety zachodzą dość wcześnie, przed g. 21. Jedynie Jowisz w pierwszej części miesiąca bawi nieco dłużej na niebie z początku nawet do 22 i pół. godz.

Saturn dostępny jest obserwacjom przez całą noc. Z zapadnięciem zmroku widzimy go jak wzbija się na południowo - wschodni nieboskłon — zachodzi około 3 po północy. Tak Jowisz jak i Saturn są nadzwyczaj wdzięcznymi obiektami dla obserwacyj przez lunetę.

GDY ON JECHAŁ „RYSORKIEM"...

KONKURENCI PRZED SĄDEM.

ŁÓDŹ, dnia 16. 10. — Jechaliśmy rysorkiem w Konstantynowie. Un, ten Icek Wagner wyskoczył i leciał za rysorkiem w biegu konnym i krzyczał i groził, pójdę siedzieć na 2 lata do więzienia, a ciebie zastrzelę i sprzątnę z tego świata.

Oskarżony Wagner, rzeźnik z Konstantynowa słysząc te słowa oburzył się.

— Ja nie umiem strzelać wcale. Ja nigdy w życiu żadną bronie nie miałem w ręku. Un tylko przez zemstę mnie tak zaskarża.

W rzeczywistości sprawa przedstawiała się następująco:

Obaj przeciwnicy Wagner i Gincberg mają w Konstantynowie konkurujące ze sobą sklepy rzeźnicze i stąd dochodzi między nimi często do kłótni i awantur.

Największe jednak pretensje wnoszą do siebie, gdy zostaje u przeciwnika wykryte mięso z potajemnego uboju. Wtedy bowiem każdy przekonany, że to drugi go zadenuncjował, całą złość wywiera na nim.

Tak było i teraz.

Wagner urządził Gincbergowi awanturę, a ten zaraz zaskarżył go do sądu, że chciał go zastrzelić, mszcząc się za rzekome zadenuncjowanie.

Zbadany naoczny świadek tej awantury nie stwierdził wcale, aby oskarżony dopuścił się wielkiego przestępstwa. Zaprzeczył również, aby Gincberg tak musiał „się bojeć".

Sąd wobec tego uznał że przestępstwa nie było i Icka Wagnera od zarzucanego mu zamiaru zastrzelenia konkurenta uniewinnił.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Nowa pływająca forteca Wielkiej Brytanii

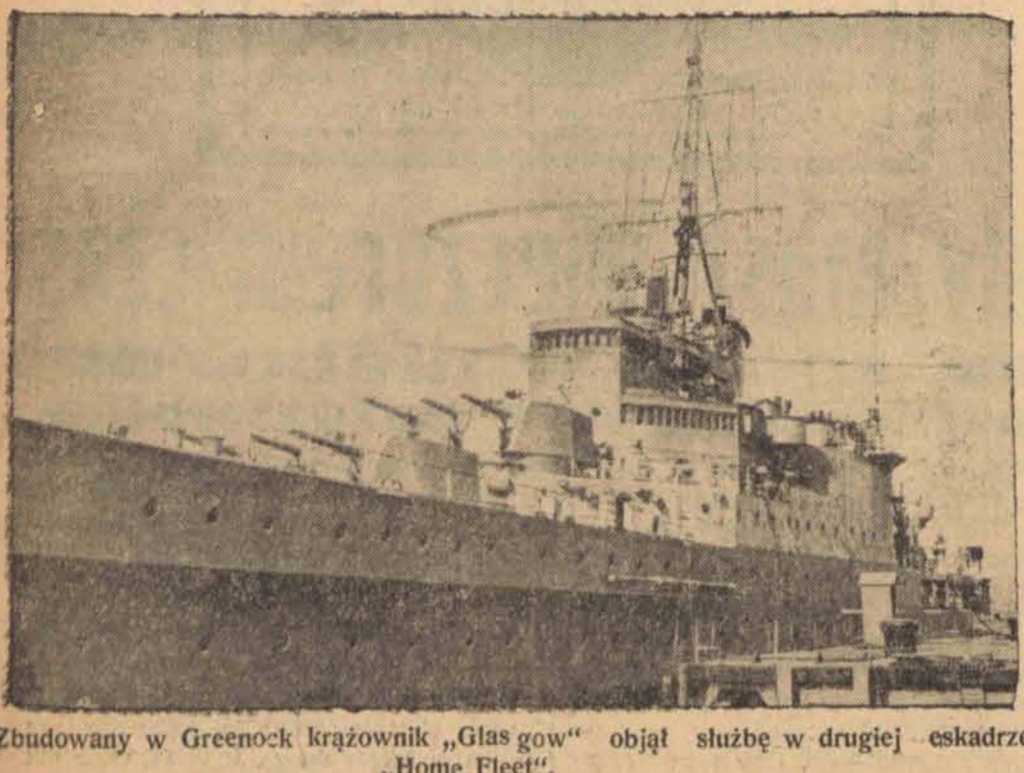

Zbudowany w Greenock krążownik „Glas gow" objął służbę w drugiej eskadrze „Home Fleet".

SAMOLOT-MATKA Z „MŁODYM"

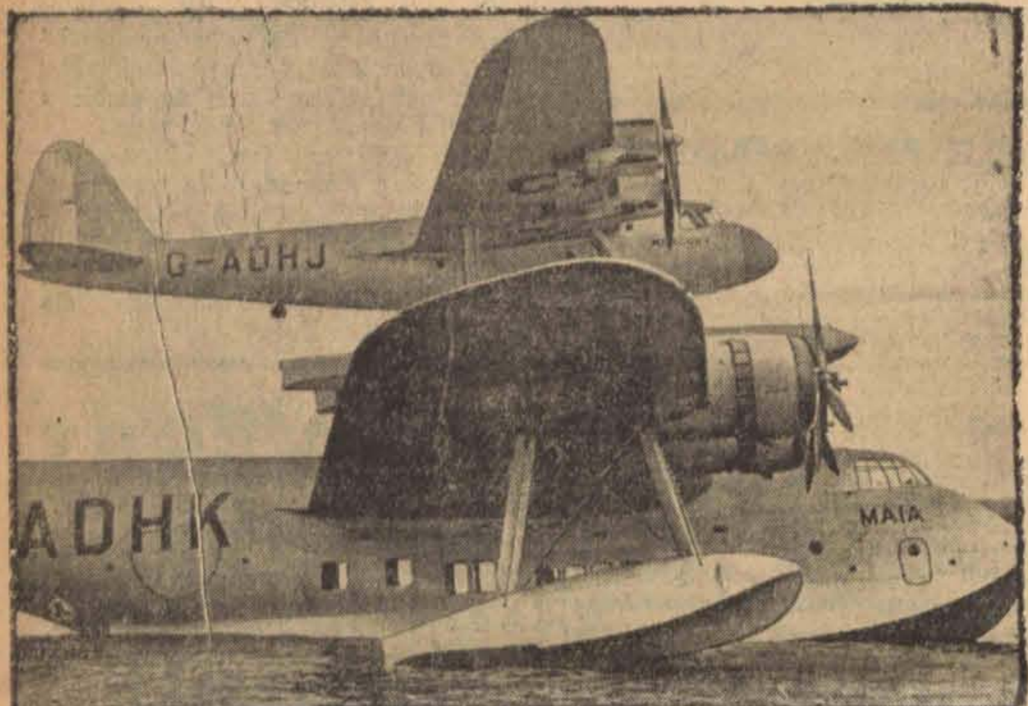

W Rochester (Anglia) spuszczono na wodę olbrzymi samolot transatlantycki, na którym znajduje się drugi mniejszy samolot. Ta kombinacja dwu samolotów będzie używana do lotów stałych do Ameryki Północnej.

POWÓDŹ W RZYMIE.

Wskutek ulewnych deszczów Tyber, nad którego brzegami leży Rzym, wystąpił z brzegów i zniszczył pływalnię i zakłady kąpielowe, położone nad rzeką.

Francja wydala hiszpańskich emigrantów.

Nadmiar emigrantów hiszpańskich z obu stron frontu przyczynił Francji ostatnio dużo kłopotów politycznych i materialnych. Rząd zdecydował się wydalić kilkanaście tysięcy uciążliwych emigrantów ze swych granic i odesłać ich do Hiszpanii. Na zdjęciu grupa emigrantów przechodzi przez most graniczny w Hendaye z powrotem do Hiszpanii.

Francuzi przy urnie wyborczej

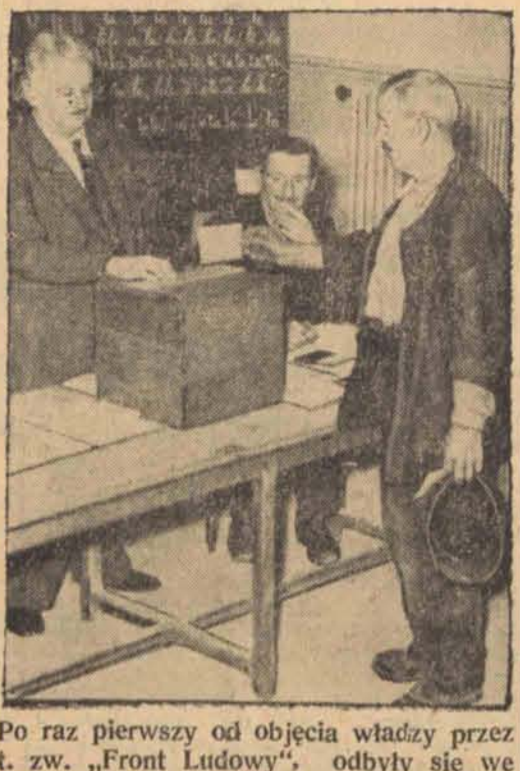

Po raz pierwszy od objęcia władzy przez t. zw. „Front Ludowy", odbyły się we Francji wybory samorządowe, które wykazały upadek wpływów komunistycznych. Na zdjęciu: Wieśniak w Claye wrzuca kartkę do urny.

Ostatni leninowiec

Sowiecki komisarz oświaty Bubnow został usunięty przez Stalina jako przyjaciel rodziny Lenina.

Trening rozpoczęty

Mistrzowska para łyżwiarzy M. Herber — E. Baier, rozpoczęła trening na sztucznym lodowisku.

Nowoczesny KAPELUSZ DAMSKI

Model nowoczesnego kapelusza damskiego, którego oryginalną cechą jest przybranie w postaci śmigła

Przed międzynarodową Wystawą Łowiecką w Berlinie.

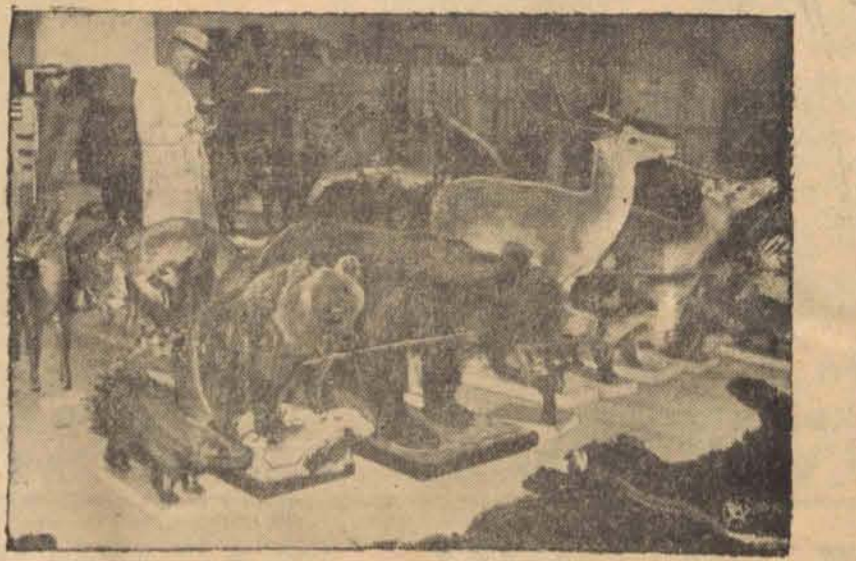

W początkach listopada zostanie otwarta w Berlinie międzynarodowa Wystawa Łowiecka z udziałem szeregu krajów europejskich i zamorskich. Prace nad organizacją tej interesującej wystawy są już na ukończeniu. Na zdjęciu widzimy jedną ze sal wystawowych ze zgromadzonymi w niej trofeami myśliwskimi.

Rozwiane wątpliwości.

Nikt, kto zobaczy zdjęcie, nie będzie wątpił, że słynna wieża w Pizie jest istotnie pochyłą. Argument nasz, którym w tym wypadku jest pion, przekona każdego naj bardziej nieufnego sceptyka.

ORYGINALNA CHUSTA.

W Niemczech przyjęła się bardzo oryginalna moda nowych nakryć głowy u pań, specjalną chustą, mogącą zastąpić również szal. Chusta ta posiada bowiem na swojej powierzchni dokładny plan sieci autobusowej Berlina. Pani, która tą chustą okryje głowę, nie będzie już mogła zmylić kierunku jazdy berlińskim autobusem, gdyż wystarczy tylko w razie wątpliwości zdjąć chustkę z głowy i na podstawie jej planu komunikacyjnego ustalić trasę dalszej podróży. Zdjęcie przedstawia jedną z modnych pań w Berlinie, okrytą tym oryginalnym szalem.

W słonecznej Helladzie

Fragment z uroczystości winobrania w Attyce, które odbyły się przy udziale najdorodniejszych Greczynek